

- * PLEŚŃ NA MONOPOLU
- * SĄD PRZED SĄDEM
- * INFORMATOR HANDLOWO-USŁUGOWY
- * PAMIĘTNIK NASTOLATKA
- * TV i TV Sat

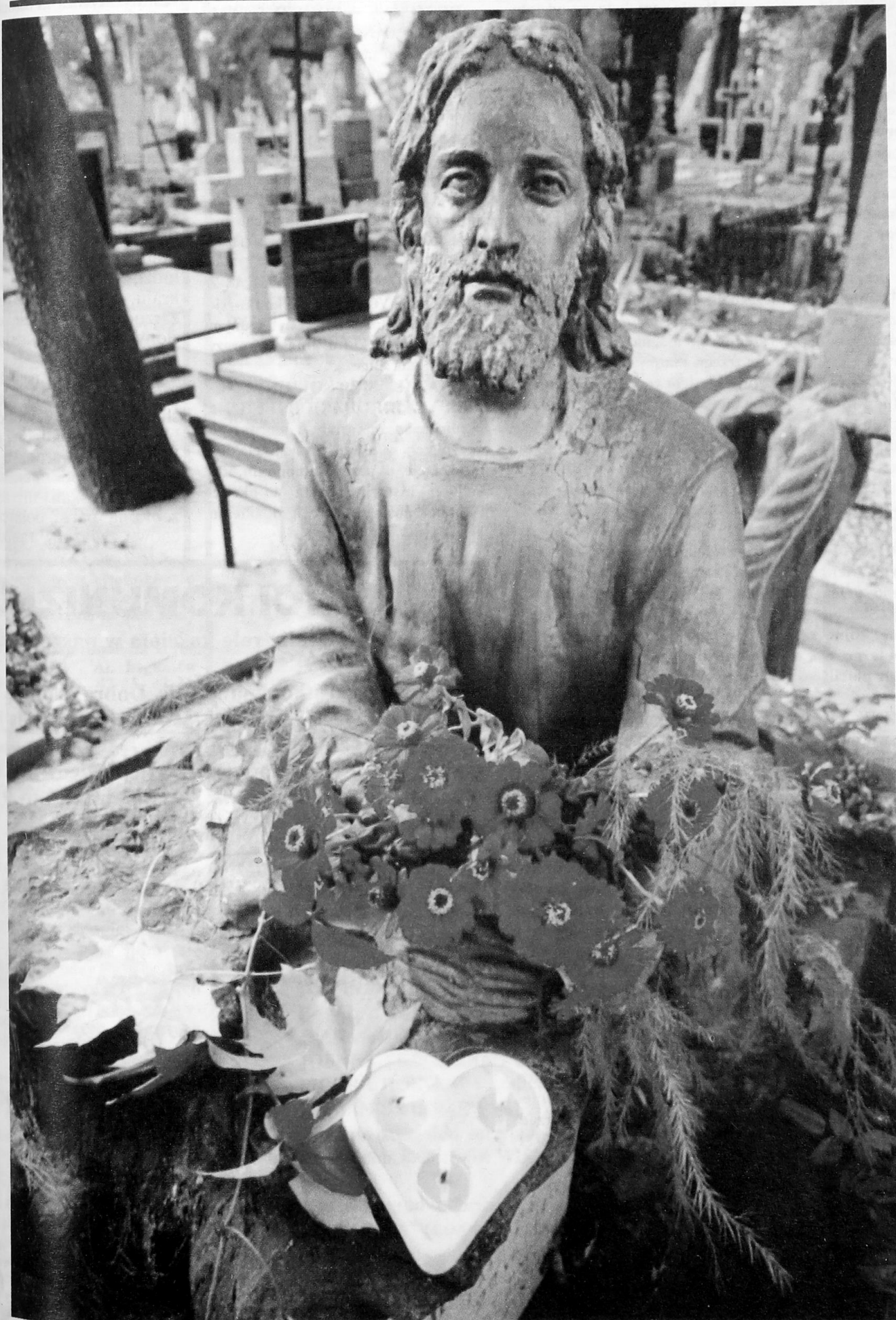
str. 4
 str. 5
 str. 6
 str. 10
 (wkładka)

KONTAKTY

44(625)

1 LISTOPADA 1992

CENA 3000 ZŁ



MARIA TOCKA

Pamięć

Z matką pożegnał się w 1943 roku.

Miał dwanaście lat.

Sam, na maleńkim cmentarzu w Tadżyckiej Republice, usypał jej piaszczysty kopczyk. Obok wbił krzyż zбитy z pozostałych od trumny dwóch desek. Pochylał się nad nimi, poprawiał, wybierał pojedyncze trawy, gładził grudki ziemi. Kapały na nie łzy...

Po pogrzebie wrócił do domu dziecka w Duszanbe.

Fot. Gabor Lörczy

cd. na str. 8-9

W NASTĘPNYM NUMERZE

pisza m.in.: **Magda Lipiec** o zaginionych * **Joanna Gospodarczyk** o niedopieczonym dyrektorsze * **Gabriela Szczęsna** o sobowtórze **Marylin Monroe** z Łomży * **Adam Dobroński** o Listopadzie 1918 roku. Ponadto: rekordzistki z Turośli, opowieści kapliczne z Dobregolasu, „Oaza”, czyli pamiętnik nastolatka, TV i TVSat.

PESYMISTYCZNA PROGNOZA mówiła o przeszło 10 tysiącach osób, które w grudniu utracą w województwie prawo do zasiłku dla bezrobotnych. W związku z tworzeniem sporej ilości nowych miejsc pracy (za pieniądze przysługujące Łomży, jako strefie szczególnego zagrożenia bezrobociem strukturalnym) nowe dane Wojewódzkiego Biura Pracy mówią już o 7 tysiącach. We wstępnych projektach rządowych przewiduje się dla Łomżyńskiego jeszcze przeszło 60 miliardów na tzw. aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. Grajewo i Kolno będą przez rok uważnie obserwowane i być może znajdą się na nowej liście rządowej, jako szczególnie zagrożone.

PROPOZYCJE TEMATYKI OB-RAD SEJMIKU Samorządowego, zgłaszane przez samorządy na prośbę przewodniczącego Stanisława Jabłońskiego (do końca października), mają usprawnić przyszłoroczną pracę, a sam Sejmik miałby stać się przede wszystkim polem wymiany doświadczeń o funkcjonowaniu instytucji samorządowych.

WRZESIEŃ BYŁ TRZECIM MIESIĄCEM w tym roku (po kwietniu i czerwcu), w którym nie odebrano żadnego nowego mieszkania w budownictwie spółdzielczym, zakładowym i komunalnym. Przybyło tylko kilkanaście mieszkań w domach prywatnych.

PIERWSZE 100 HEKTARÓW ziemi, należącej do PGR-u w Porytem Jabłoni, a obecnie przejętego przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa, zostało sprzedane rolnikom indywidualnym na przetargu w Zambrowie. Średnio za hektar płacili około 17 mln złotych.

ZARZĄD KOMISARYCZNY zamierza w najbliższym czasie wprowadzić wojewoda w PGR Marianowo.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ ZWRÓCIŁ SIĘ DO WŁADZ Łomży o zatrudnienie pracujących dotychczas w PCK siostr w związku z reorganizacją tej instytucji. Dla miasta oznaczałoby to dodatkowe 2,5 miliarda na płace dla 68 siostr, opiekujących się 107 osobami, dlatego też pomysł jest dokładnie rozważany.

MNIEJSZĄ (NIŻ W UBIEGŁYM ROKU) STRATĘ mają dotychczas łomżyńskie przedsiębiorstwa objęte sprawozdawczością Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, nawet bez uwzględniania inflacji. Wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym produkcja niemal wszystkich towarów. Trudno jeszcze mówić o ożywieniu gospodarczym, ale „coś drgnęło”.

DWA MILIONY PRZEKRO-CZYŁO PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE miesięczne w województwie we wrześniu (w kraju 2,6 miliona). Z pięciu podstawowych działów gospodarki po raz pierwszy od kilku lat na liście najlepiej zarabiających prowa-

dzili w ubiegłym miesiącu transportowcy (ze średnią 2,5 miliona), wyprzedzając dotychczasowych liderów z gospodarki komunalnej. Ostatni jest, tradycyjnie, handel.

ZAŁOGA ŁOMŻYŃSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT INŻYNIERYJNYCH wyraziła gotowość wykupienia udziałów firmy, będącej w tej chwili jednoosobową spółką miasta. Warunkiem pracowników jest m.in. obniżenie ceny jednego udziału (ma ich być 2000) z 500 do 250 tysięcy i rozłożenie spłaty w czasie. ŁPRI znajduje się w bardzo trudnej sytuacji (jak wiele przedsiębiorstw budowlanych) i władze miejskie, uznając utworzenie spółki za błąd, zdecydowały się pozbyć udziałów jak najszybciej.

NAGRODĘ ZDOBYTĄ W WOJEWÓDZKIEJ OLIMPIADZIE Ekologicznej Technikum Rolnictwa Ekologicznego w Województwie przeznaczyło na zakup urządzeń do nowoczesnej kotłowni. Oprócz czystego powietrza szkoła ma także wymierne oszczędności: można było zrezygnować z trzech etatów palaczy i mniej kosztuje opał oraz, co niebagatelne, po raz pierwszy w swej historii szkoła i pobliskie budynki mieszkalne są należycie ogrzane.

WBREW KRAŻĄCEJ PLOTCE władze Łomży nie sprzedały jedyne go żłobka przy ul. Spółdzielczej prywatnej szkole biznesu (czytaj: str. 6). Transakcja (prawdopodobnie wieloletnia dzierżawa) będzie rozważana dopiero, gdy wyjaśni się sytuacja z przedszkolami. W razie ewentualnej likwidacji niektórych z nich, o zwolnione budynki będzie się mogła ubiegać również szkoła, którą władze miejskie uważają za bardzo potrzebną. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by szkoła, jak i inni, stanęła wówczas do przetargu.

WŁASNYMI CIAŁAMI, a następnie samochodami, zablokowali mieszkańcy bloku przy ul. Kazańskiej w Łomży dostęp do byłego sklepu zakładów mięsnych w Elku, gdzie miała powstać prywatna piekarnia. Lokatorzy obawiają się dymu wiejącego im prosto w okna oraz gryzoni i robaków, jakie mogłyby się pojawić.

DWUDZIESTU Z BLISKO DWUSTU BYŁYCH ŻOŁNIERZY Narodowych Sił Zbrojnych mieszkających w województwie wzięło udział w uroczystościach związanych z 40 rocznicą powstania NSZ w Warszawie. Biuro Okręgowe Zarządu Związku Żołnierzy NSZ mieści się w Łomży (Urząd Wojewódzki, pokój 117, tel. 42-71 wew. 214), a oddziały istnieją w Kolnie i Szumowie. Związek poszukuje wykonawcy sztandaru Oddziału.

15 NARKOMANÓW ma w rejestrach grajewskiej policja. Kilkadziesiąt osób liczy znana grupa narkotyzująca się okazjonalnie i wachaczy chemikaliów.

SZKOŁĘ W CZTERY LATA chcą wybudować mieszkańcy Radziłowa przy wsparciu budżetu gminy. Zaczęli rok temu.

ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA BUDOWA OCZYSZCZALNI ścieków w Sokolach, dobiega końca taka sama inwestycja w Stawiskach. Trwają prace w Rajgrodzie, Goniądzu, Szepietowie, Zambrowie, Piątncy (przy OSM) i Czyżewie (przy zakładach mięsnych). Szczuczyn otrzymał bioblok z Kolna, w Grajewie przygotowują dokumentację. Główny ciężar budowy oczyszczalni spoczywa na samorządach.

GRUNTOWNY REMONT SALI GIMNASTYCZNEJ w SP 3 w Zambrowie był możliwy dzięki pieniądзом działającej w tym mieście Fundacji Szkolnej.

PIERWSZE W WOJEWÓDZTWIE ŁACZA ŚWIATŁOWODOWE zostaną jeszcze w tym roku uruchomione w gminie Szepietowo po zainstalowaniu nowej centrali telefonicznej na tysiąc numerów.

DESZCZ POKRZYŻOWAŁ NIECO PLANY administratorów łomżyńskiego „Manhattanu”, którzy w niedzielę zaplanowali na targowisku sprzedaż biletów dla kupujących (pieniądze miały pójść na wsparcie służby zdrowia, Straży Miejskiej i Teatru Lalek). Ruch był mniejszy niż zwykle, a około południa można już było wejść bezpłatnie. Przy okazji sygnalizujemy, że choć cel był szlachetny, cała akcja była bezprawna.

AGNIESZKA DOBKOWSKA Z ŁOMŻY ZWYCIĘŻYŁA w konkursie poezji śpiewanej, który był jednym z elementów kulturalnej imprezy „Jesień nad Narwią”.

UKAZAŁ SIĘ KOLEJNY NUMER „RAJGRODZKICH ECH”, a w nim m.in. materiały o pierwszych dożynkach w nowej diecezji ełckiej, informacje o pracy samorządu, teksty o historii miasta i okolic, wkładka poświęcona rajgrodzkiemu kościołowi.

ZNAKI CZASU

• „Ojczyźnie trzeba służyć, sam służyłem, ale Gąsuskę chyba ulaskawie”, zapowiedział prezydent Lech Wałęsa w telewizyjnym „Panoramie”.

• W tym roku do Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych napływało średnio około 200 mln zł miesięcznie i były trudności, żeby ta kwota została zagospodarowana, poinformował Wojciech Nagel, były prezes Zarządu Funduszu. Właśnie za marne zarządzanie został odwołany.

• W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie zarejestrowanych jest 159 partii politycznych. Ostatnio do rejestru wpisano: Polską Partię Ludzi Przedsiębiorczych, Reformatorską Partię Demokratyczną, Polską Partię Społeczną - Charytatywną „Patronat”.

• Tylko trzy polskie przejszy graniczne wyposażone są w urządzenia wykrywające pierwiastki radioaktywne.

• Tegoroczny deficyt ZUS tytułu niepłacenia składek wynosi 10 bln zł. Na jednego emeryta płać składek już tylko dwie osoby.

• „Powszechna dekomunizacja jest nonsensem szkodliwym dla polskiej gospodarki i nauki. Wątpliwość budzi zniestawianie ludzi, którzy mieli zasługi dla kraju, a jedynym, co można im zarzucić, było pełnienie określonych funkcji”, sędzi Andrzej Micewski.

• W ciągu najbliższych lat na restrukturyzację przemysłu powinniśmy wydać ok. 50 bln zł, uważa minister przemysłu Wacław Niewiarowski.

• Wojewodom nie wolno udostępniać lokali urzędowych na zebrania partii politycznych, klubów i związków zawodowych.

KLIENCI KOMUNIZMU

– Jak ksiądz widzi rolę kościoła w naszej rzeczywistości?

– Powiem krótko: ma głosić Dobrą Nowinę. Z podobnym kreśleniem słowa „Dobrą”. Mówię to także do księży Łomży, których lubię i cenię.

To fragment rozmowy red. Alicji Niedźwieckiej z ks. prof. Józefem Tischnerem, który publikujemy w następnym numerze.



KONTAKTY

W czasie uroczystej inaugu-
rowania kulturalno-oświatowego
roku wojewoda łomżyński Jerzy
Kozłowski uhonorował listami gra-
matycznymi i nagrodami pieniężnymi
50 tys. zł) działaczy kultury z
województwa: Zdzisława Bie-
łogłocha (kierownika artystycz-
nego zespołu Pieśni i Tańca „Podla-
sie” z Dąbrowy Łązów), Stanisława
Kozłowskiego (kierownika Muzeum Przyrod-
niczego w Drozdowie), Stanisława
Kozłowskiego (plastyka amatora, spo-
rtyści, działacza Towarzystwa Przy-
jaciół Miasta Wysokiego Mazowiec-
kiego), Witolda Długozima (opie-
kuńczego artystycznego teatru „Lo-
wicz” w Łomży, Krzysztofa Michalca (opie-
kuńczego artystycznego zespołu muzycz-
nego „Lemoniadowy Skaut”), Karola
Kozłowskiego (kapelmistrza młodzieżowej
orkestrowej), Bolesława Olbry-
ty (twórcę ludowego), Kazimierza
Kozłowskiego (kierownika arty-
stycznego zespołu Pieśni i Tańca
„Podlasie”), Zbigniewa Pieńkowskiego
(kierownika zespołu Pieśni i Tańca
„Podlasie”), Andrzeja Raźniaka (opie-
kuńczego zespołu wokalo-muzycznego z
Koscielnich), Marzenę Rut-
kowską (instruktorkę tańca dziecię-
cego zespołu „Rondo”), Janusza So-
łtysa (społecznego działacza
Towarzystwa Miłośników Rajgrodu),
Witolda Długozimę (poetkę ludową),
Stanisława Święckiego (kierownika
zespołu kołędniczego „Herod” z Wy-
sokiego Błonia) i Kurpiowski Zespół
wawczy z Nowogrodu.
Gratulujemy.

BURMISTRZ GRAJEW NA SPYTKACH

Wczoraj przeprowadziliśmy roz-
mowę z prezydentem Łomży. Z
wiadomości od Czytelników wiemy, że
ona dobrze przyjęta. Dzięki
jej mogli się dowiedzieć o lic-
zne problemy ich dotyczących, o
których wcześniej wiedzieli niewiele.
Planujemy przeprowadzenie cy-
klu rozmów z burmistrzami miast
województwa. Na pierwszy ogień,
burmistrzem Grajewa. Dlatego
prosimy Czytelników o
odpowiedź (do 7 listopada) pytań,
które w Waszym imieniu będziemy
chcieli postawić.
Odpowiedzi należy kierować na adres
redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów
18-400 Łomża, tel. 42-43, 42-44,
42-57-11.

PRZEPRASZAMY

...nie najlepszą jakością pa-
pierni, na którym ostatnio dru-
żymy „Kontakty”.
Wynika to ze znacznej pod-
wyżki cen papieru offsetowego
i gorszej jakości z jednej strony,
i większej chęci, by nie podnosić
ceny tygodnika z drugiej.
Wierzymy, że uda nam się
ponownie kupić lepszy papier, któ-
rego cena nie wpłynie znacząco
na koszty. Liczymy więc na wy-
rozumiałość naszych wiernych
Czytelników.

PROSILI NAS...

„Autosan” SA w Sanoku - na
czł. swojego nowego autobusu w
Łomży (12 listopada,
18.00, ul. Spokojna)
Muzeum Okręgowe w Łomży
na otwarcie wystawy malarstwa
Krzysztofa Królaka (5 listopada, godz.
18.00, ul. Krzywe Koło)
Wydawnictwo „Przełom” Koniń-
ski na seminarium „Transformacje
kultury lokalnej”.
Gratulujemy.

TRZY PYTANIA DO...

MACIEJA SROCYŃSKIEGO, członka załogi S.Y. „Zawisza Czarny” w Wielkich Regatach „Columbus 92”.

- Uczestniczył Pan w międzynarodowych regatach żeglarskich, zorganizowanych w 500-lecie odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Czy spotkał się Pan z przejawami wrogości i niechęci wobec przybyszów z Europy?

- Na całej trasie byliśmy bardzo serdecznie przyjmowani. Za każdym razem wpłynięcie do portu ponad dwustu żaglowców stanowiło wielką atrakcję dla mieszkańców. Jedyną demonstracją w obronie Indian widzieliśmy w Anglii, w Liverpool. Zorganizowało ją dziesięciu skinów. Trzymali transparenty z napisami: „500 lat niewoli Indian”. Nie byli groźni, bowiem na każdego demonstranta przypadało dwóch policjantów.

Byliśmy jednak świadomi, że organizatorzy regat obawiają się protestów rdzennej ludności Ameryki. Dlatego została zmieniona trasa rejsu. Początkowo mieliśmy zawinąć do kilku portów Ameryki Południowej, skończyło się na Karaibach i Stanach Zjednoczonych. W każdym porcie byliśmy chronieni przez policję. Największa obstawa była w Puerto Rico na Karaibach, gdzie zaangażowano około tysiąca policjantów.

Na szczęście, oprócz incydentu w Liverpool, nie doszło do zamieszek. Myślę, że wpłynął na to termin regat. Odbływały się w lipcu i sierpniu, podczas gdy główne uroczystości wyznaczono na początek października.

- Jak wasza załoga przyjęła demonstrację przeciw obchodom?

- Grupę protestujących zobaczyliśmy podczas parady wszystkich żaglowców. Byliśmy bardzo zaskoczeni, że spotykamy się z przejawami niechęci już w Europie. Podczas długiego, 26-dniowego rejsu przez Atlantyk dużo rozmawialiśmy na ten temat, zastanawialiśmy się jak przyjmą nas w Ameryce. Obawialiśmy się Stanów, bo przecież tam ludność indiańska tak bardzo ucierpiała podczas zdobywania kraju. Jednak nie doszło do żadnych konfliktowych sytuacji.

- Czy można dostrzec w Ameryce Północnej ślady kultury prekolumbijskiej i oznaki związków kulturowych z dawną Europą?

- Nie zobaczyliśmy Ameryki z epoki przed odkryciem Kolumba, ale zwiedziliśmy najstarszy port w Stanach, Charleston. Zachowały się jeszcze ulice wybrukowane kamieniami służącymi jako balast na żaglowcach. Byliśmy na placu, na którym handlowano niewolnikami. Do tego miasta przyplłynęliśmy na specjalne zaproszenie pani burmistrz. Jej syn płynął razem z nami.

Starą Europę zobaczyliśmy dopiero w Kanadzie. Małe miasto, St. Johns było tak podobne do europejskiego, że trudno było nam uwierzyć, iż w odległym zakątku północnej Kanady spotkamy europejski klimat i zabudowę. Natomiast Stany to inna kultura i mentalność.

Dla mnie dużą radością było spotkanie ze znajomymi z Łomży na redzie w Brooklynie w Nowym Jorku.

Konkurs fotograficzny „Wakacje w obiektywie” rozstrzygnięty!

Jury konkursu w składzie: Zbigniew Ciborowski (ŁTF), Sławomir Klimczuk (Gabs-Foto), Mirosław Kucisz (Gabs-Foto) i Gabor Lörinczy („Kontakty”) przyznało następujące nagrody:

- I - ANNIE WIKTORZAK z Łomży - aparat fotograficzny „Kodak”
- II - PRZEMYSŁAWOWI WOJEWODZIE z Łomży - aparat fotograficzny „Wizen”
- III - MAŁGORZACIE GONTARSKIEJ z Mątwy oraz MARIUSZOWI STACHELSKIEMU z Łomży - aparat fotograficzny „Fuji”.

Wyróżnienia otrzymali (albumy fotograficzne oraz film):

- MARIANNA JANKOWSKA z Łomży,
JOANNA TYMIŃSKA z Zambrowa,
RAFAŁ ZALESKI z Kobylina,
J. ANNA BORKOWSKA z Łomży,
JOANNA SKRODZKA z Łomży,
PIOTR CHOIŃSKI z Łomży,
ROMAN ŚWIERŻEWSKI z Drownowa.

Wyróżnienie specjalne otrzymał też najmłodszy uczestnik konkursu, siedmioletni BARTOSZ WIŚNIEWSKI z Łomży.

Gratulujemy!

Wręczenie nagród odbędzie się 4 listopada o godz. 11.00 w redakcji „Kontaktów” (Łomża, Al. Legionów 7).

Nagrodzone prace oglądać można w atelier „Gabs-Foto” (Łomża, Stary Rynek 22).

Organizatorami konkursu były „Kontakty” i „Gabs-Foto”.

Jury zaproponowało wykorzystanie wybranych prac (poza nagrodami) w „Kontaktach”.

POWTÓRKA W NARWI

W ubiegłym tygodniu miał nastąpić finał prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Łomży postępowania układowego Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” z wierzycielami firmy. Celem postępowania jest utworzenie z głównych wierzycieli spółki, która przejmie część zakładu. Pozostali mieliby być spłacani stopniowo, zależnie od posiadanych środków. Jednym z głównych założeń postępowania jest 50-procentowa redukcja długu ŁZPB.

Przed prezesem Sądu Rejonowego Eugeniuszem Dąbrowskim pojawiła się (osobiście lub za pośrednictwem uwierzytelnionych dokumentów) dokładnie połowa z 214 wierzycieli, czyli akurat niezbędne minimum władne do podejmowania decyzji. Po dyskusji i przypomnieniu zasad proponowanego układu doszło do głosowania, w którym powinny zostać spełnione dwa kryteria: większość z obecnych musi się opowiedzieć za układem i muszą oni reprezentować co najmniej 80 proc. wierzytelności. W głosowaniu udało się spełnić tylko pierwszy warunek. Do drugiego zabrakło 15 proc., czyli około 17 miliardów. Rozprawa została odroczone na dwa tygodnie, a w tym czasie będzie trwało poszukiwanie brakujących głosów. Do układu m.in. nie zgodziła się wejść „Bawełna” z Zambrowa i Zakład Energetyczny z Białegoostoku (zwierzczeń Łomżyńskiego Rejonu). Potwierdzili natomiast swoje stonowisko wierzyciele nie biorący udziału w postępowaniu układowym: redukuje zadłużenie „Narwi” Skarb Państwa (za pośrednictwem Izby Skarbowej w Łomży i wojewody), Powszechny Bank Kredytowy, władze miejskie oraz ZUS (jeżeli postępowanie zakończy się zawarciem układu).

GDZIE PIENIĄDZE?

Bank nie dał kredytu, którego potrzebują władze Łomży na opłacenie zaległych podwyżek płac pracowników przedszkoli, ponieważ domagał się poręczenia w postaci prowizorium budżetowego na przyszły rok, a jego sporządzenie już teraz jest niemożliwe. Prezydent Henryk Żelechowski zamierza uregulować zobowiązania do końca roku (ale bez odsetek), a pieniądze mają pochodzić z przyznannej Łomży części subwencji, którą rozdzielał Sejmik Samorządowy (1,1 miliarda); z 600 milionów dotacji zrezygnowało MPK, a także myśli się o wydzierżawieniu gruntów należących do miasta. Trwają też negocjacje o wycofanie przez przedszkolanki pozwów sądowych.



Przez wiele lat uprawa porzeczek była bardzo opłacalna. Jeszcze dwa lata temu kilogram czarnej porzeczki kosztował w skupie 11-12 tys. zł. Większość produkcji była eksportowana do krajów zachodnich. Rok temu cena spadła do 7 tys. W tegorocznym skupie nie przekroczyła 3 tys. za kilogram!

Na tak znaczne obniżenie cen wpłynęło kilka spraw. W całej Europie zbiory były obfite, bo łagodna zima i upalne lato sprzyjały uprawom. Zmniejszył się też popyt na czarne porzeczki, które na Zachodzie są droższe od owoców cytrusowych. Ponadto Państwa Wspólnego Rynku, chcąc chronić swoich producentów, ograniczyły kupno polskich porzeczek. Kontrahenci obniżyli ceny, a krajowi producenci musieli pogodzić się z tak ich drastycznym spadkiem.

Wyhodowanie kilograma porzeczki kosztuje około 5 657 zł!!! Taką kalkulację kosztów przeprowadzili specjaliści z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. W tę kwotę wliczyli wszystkie potrzebne środki chemiczne, nawozy, podatek gruntowy, robociznę, nasadzenia.

Oferowana przeciętna cena 2 500 zł była więc poniżej kosztów opłacalności. Jeśli rolnik zdecydował się na bardziej czasochłonną pracę i zdejmował owoce z szypulek mógł dostać 3 tys. za kilogram. Taką cenę proponowało kilka firm skupujących porzeczki w łomżyńskim. Oprócz „Bonafrostu” w Jeziorku 230 ton skupiło Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Owoców i Warzyw w Wysokim Mazowieckiem. Niewielkie ilości skupiły osoby działające na własną rękę. Potentatem okazał się „Bonafrost”, który po wydzierżawieniu chłodni w Chojnach, odkupił od rolników tysiąc ton tych owoców.

– Przed rozpoczęciem skupu miałem tylko częściowo zapewniony zbył na porzeczki. Jednak zapowiedziałem producentom, że przyjmujemy całość zbiorów. Zastrzegłem tylko, że mogą być kłopoty z wypłatami. Musiałem ryzykować – mówi Zenon Świążkowski.

Spółka „Bonafrost” przez rok zdołała założyć sieć punktów skupujących w terenie towar. Z każdym agentem podpisana była oddzielna umowa, w której zapisany był sposób zapłaty. Agenci notowali przywożone towary na firmowych drukach spółki. Na umowach z początku lipca widniał zapis: „Termin zapłaty do 60 dni od daty dostawy”.

Podobne umowy właściciele „Bonafrostu” zawierali z liczącymi się producentami.

– Ogłoszenie o warunkach płatności wisiało w moim skupie – opowiada agent spod Łomży. – Ludzie wiedzieli o tych terminach. Sam im o tym mówiłem. Wszyscy godzili się, bo nie było możliwości sprzedaży w innym punkcie.

Skup rozpoczął się od ceny 2 500 zł za kilogram. Zenon Świążkowski tłumaczy dwumiesięczny okres płatności kłopotami ze sprzedażą towaru na Zachodzie. Wcześniej udało mu się zapłacić w całości i terminie plantatorom truskawek. Wziął jednak w tym celu kredyt bankowy. Musiał zastawić dwa gospodarstwa: swojego syna i współwłaściciela. Dostał 17 miliardów złotych. Z tej sumy tylko 4 900 mln pochodziło z puli preferencyjnych kredytów przeznaczonych na przetwórstwo spożywcze. Odsetki wynoszą 26,6 proc. Reszta kredytu została oprocentowana normalnie – na 47 proc. Już we wrześniu musiał zapłacić 2 mld odsetek.

W połowie lipca właściciele „Bonafrostu” zmienili warunki umowy. Zamiast „zapłaty do 60 dni” pojawiło się: „Zapłata po 60 dniach”. Agenci zostali zobowiązani do informowania o tej zmianie. Rolnicy nie mając wyboru musieli przystać na to. Część producentów usłyszała, że ich porzeczki przyjęte będą w komis.

– Nie mieliśmy innego wyjścia. Pod koniec sezonu w Ostrołęckim zamknięto skupy, podobnie było w innych rejonach, bowiem Zachód nie chciał odbierać owoców. Nasze ceny były i tak konkurencyjne. W Lubelskiem przyjmowano na punktach za 1,5 tys. zł. Ponieważ bałem się zatorów w magazynie uprzedziłem rolników, że części porzeczek mogą nie sprzedać – tłumaczy Zenon Świążkowski. – Byłem świadomy, że pieniądze będą powoli spłacane.

Skup porzeczek zakończył się 8 sierpnia. Dwa miesiące później, 6 października pan G. napisał do redakcji: „...do 6.10 nie otrzymałem należności. Na pytanie telefoniczne, czy otrzymam odsetki, usłyszałem odpowiedź: odsetek nie będzie, a jak Pan chce, to po pokryciu kosztów przechowywania może Pan sobie porzeczki zabrać”.

Pan G. boi się podawać nazwiska, bo w przyszłym roku nikt nie kupi od niego owoców. Za pieniądze ze sprzedaży porzeczek chciał kupić córce

meble. Stać go było na ten wydatek w lipcu, gdy kosztowały 6 milionów, w październiku zdrożały już do 8 mln. Dopiero po 10 października dostał większą część należnych mu pieniędzy. W takiej sytuacji jest jeszcze wielu producentów.

– W moim rejonie tylko kilkanaście osób czeka na wypłaty. Staralem się płacić każdemu po trochu, więc nie ma osoby której zalegałbym z całą należnością – mówi agent spod Łomży.

Inny, który skupował w okolicy Wizny, ma większe zaległości w oddawaniu pieniędzy. Ponieważ jest gospodarzem rzadziej odwiedzał biuro spółki w Jeziorku.

Według Zenona Świążkowskiego do zapłaty zostało 300 milionów zł, czyli dziesiąta część zaległych pieniędzy. W ciągu dwóch tygodni firma powinna wypłacić całość.

Podejrzliwi rolnicy sądzą, że właściciele spółki obracają ich pieniędzmi, nabijając sobie kieszeń i dopiero je oddają.

– To kłamstwo i bzdura – oburza się Świążkowski. – Zapraszam taką osobę do siebie, dam jej upoważnienia. Niech spróbuje sprzedać porzeczki na Zachodzie.

Zenon Świążkowski twierdzi, że dwa udane kontrakty uratowały spółkę. Wysłał jeszcze w trakcie skupu partię 500 ton schłodzonych porzeczek, potem udało mu się otrzymać kontrakt na 400 ton mrożonych. Dzięki temu pozbył się owoców i... dostał po kieszeni.

W jego wyliczeniach czarna porzeczka jest nieopłacalnym towarem. Przeciętnie spółka płaciła agentowi za dostarczony kilogram porzeczek – 3 100 zł. Po zamrożeniu owoców cena wzrosła o 150 proc. Po dodaniu plac pracowników, opakowania i transportu cena kilograma porzeczek wzrosła do 7,5 tys. W Niemczech, Holandii i innych krajach sprzedał po 50 fenigów za kilogram, czyli 4,5-5 tys. zł w zależności od kursu walu-

towego. Pierwsze przelewy przyszły dopiero pod koniec września.

– Dostałem po tytku, ale musiałem przyjąć wszystkie porzeczki. Sama kilka lat temu namawiałem do sadzenia tych krzewów. Choć straciłem mam satysfakcję, że magazyny są puste. Wiem, że w innych przetwórcach, np. w Siemiatyczach chłodni są załadowane – mówi właściciel „Bonafrostu”.

Ci, którzy skupowali niewielkie ilości, płacili wkrótce po skupie. Tak zrobił Jerzy Piłski z Łomży czy przetwórcia w Wysokim Mazowieckiem. Zenon Świążkowski odpierając zarzuty o wyzyskiwanie producentów przytacza cyfry. Od początku tego roku „Bonafrost” zapłacił za wszystkie skupione produkty 22 miliardy złotych.

– Nie rozumiem tych reakcji i szczucia mnie przez niektórych. Dzięki naszemu skupowi rolnicy mogli sprzedać owoce. Gdzie się pochowali drobni handlarze, którzy dawniej prowadzili skupy? Zniknęli, bo wiedzą jak trudno sprzedać towar. Nie boję się sądów, bo nie przegram procesu. W zeszłym roku płaciłem za zwłokę odsetki, w tym jest to niemożliwe. Straciłem na sprzedaży i nie stać mnie na to.

Rolnicy nie chcą składać pozwów do sądu, zwłaszcza że niewielu z nich miało podpisaną umowę. Większość spraw jak zawsze załatwiona była ustnie. Poza tym boją się, że nie miałoby komu sprzedać w przyszłym sezonie, jeśli potentat przetwórczy obraziłby się na nich.

Problem skupu porzeczek i bezradności rolników może rozwiązać się sam: plantatorów nie będzie stać na utrzymywanie upraw! Najpierw znikną plantacje, potem firmy skupujące, na koniec przetwórcie. Wówczas „Kontakty” zaczną zarabiać na ogłoszeniach: „Przedsiębiorstwo importowe oferuje świeże porzeczki z Zachodu”.

Na zdrowie!

Pleśń na monopolu

JOANNA GOSPODARCZYK

Czarna porzeczka, inaczej *ribes nigrum*, może być źródłem zdrowia, pieniędzy lub stresu.

Wszystko zależy od punktu widzenia.

Zenon Świążkowski, współwłaściciel spółki „Bonafrost”, mówiąc o porzeczkach operuje miliardami złotych.

Pan G. z Łomży, właściciel kilkuset krzaków porzeczek, rozmawia o kilkunastu milionach.

Pierwszy uważa, że zwłoka w zapłaceniu 300 milionów nie jest olbrzymim kłopotem dla firmy.

Drugi żali się, że nie zdołał odłożyć na meble dla córki.

Pan Świążkowski skupił tysiąc ton porzeczek.

Pan G. sprzedał mu tylko kilka ton.

Obaj ponieśli straty.





W lipcu 1991 roku Łomża doczekała się swojego „Grobelnego”: znany przedsiębiorca Zdzisław Wierciszewski, właściciel firmy „Wiskar”, zniknął z sędzią Janiną Kowalewską. Wraz z nimi zniknęło ponad 10 miliardów złotych. Sprawy związane z tym wydarzeniem jeszcze nie doczekały się finału.

Dwa tygodnie po ucieczce byłego męża, Maria Wierciszewska żegnała się z rodziną na lotnisku w Warszawie. To było 16 lipca ubiegłego roku: przeszła już odprawę paszportową, gdy została zatrzymana. „Toczy się sprawa przeciwko pani w sądzie. Proszę natychmiast wracać”. Odebrano jej i anulowano paszport.

Prosto z lotniska pojechała do sądu.

Tutaj dowiedziała się, że Zdzisław Wierciszewski, w imieniu dzieci wystąpił o podwyższenie alimentów. „Pozwana przebywając 10 lat za granicą nie łożyła na utrzymanie dzieci.” Przewidując, iż po wjeździe nadal nie będzie łożyła na ich utrzymanie żądał, by sąd zakazał jej wyjazdu z kraju. Na posiedzeniu niejawnym 1 lipca 1991 r. Sąd Rejonowy w Łomży wydał zarządzenie zobowiązujące Wierciszewską do łożenia podwyższonych alimentów (na ręce Zdzisława Wierciszewskiego), a także zakazał jej opuszczenia kraju do czasu prawomocnego zakończenia procesu. Uzasadnienie było jedno, dobro małoletnich dzieci.

Wszystko to było dla niej ogromnym zaskoczeniem. Powód był oczywisty: chwytając się tej metody, były mąż chciał ją za wszelką cenę zatrzymać przy dzieciach. Czyli: dużo wcześniej zaplanował ucieczkę.

Poprosiła Przewodniczącą

Wydziału Rodzinnego o uchylenie postępowania sądu. Usłyszała odpowiedź odmowną. Musi pozostać w kraju do zakończenia sprawy.

Nie mogła zrozumieć, dlaczego w ciągu dwóch tygodni (bo tyle upłynęło od posiedzenia sądu), nie powiadomiono jej o sprawie. Dlaczego nikt z nią nie porozmawiał? Ma dowody, świadków, że przysyłała pieniądze. Była cały czas w dobrym kontakcie z rodziną i byłym mężem.

Napisała oficjalny wniosek do Sądu Rejonowego, prosząc o wydanie zezwolenia na natychmiastowy wyjazd (jeszcze miała trzy dni w zapasie, była szansa). Podala też nowe okoliczności, ważne dla sprawy. Także i to, że Wierciszewski już nie był prawnym opiekunem dzieci i na jego ręce nie mogła płacić alimentów; zachodziła zatem konieczność uchylenia postanowienia i ponownego rozpoznania sprawy. Wniosek nie został rozpatrzony.

Złożyła zażalenie do Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

Sąd uznał, że zażalenie jest uzasadnione. Wydany zakaz opuszczenia kraju „został dokonany z rażącym naruszeniem przepisów”. Sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia. To postępowanie zapadło 26 lipca 1991 r. Dla niej za późno; „spaliła się” szansa na pobyt stały w USA.

Maria Wierciszewska złożyła skargę do Ministerstwa Sprawiedliwości na dwóch sędziów, którzy – według niej – zaważyli na sprawie; ponadto wniosła pozew o odszkodowanie. W wyniku ich błędnej decyzji poniosła określone straty: koszt biletu, utrata paszportu (opłacony w dolarach w Polskim Konsulacie), utrata pracy (miała zawartą umowę na godzinę (wszystko udokumentowane)).

W sumie żąda od Skarbu Państwa ok. 170 milionów złotych (z obowiązującymi odsetkami od 16 lipca 1991 r.). Sprawa toczy się w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku już ponad rok. Utrata prawa do pobytu stałego w Stanach jest niewymierna.

Zarzuty wobec dwóch sędziów rozpatrywało Kolegium Sądu Wojewódzkiego w Łomży 9 marca 1992 roku. Kolegium przyjęło, iż Maria Wierciszewska miała zawieszona prawa rodzicielskie, zatem doręczenie zarządzenia o zakazie wyjazdu nie dawało żadnej gwarancji, że wyjedzie; wszystkie uchybienia, jakich się dopuszczono, miały na celu jedno: dobro dzieci. Najpierw opuszczonych przez matkę, a potem, jak się okazało także i przez ojca.

Na pytanie, czy postępowanie sędziów uzasadnia wystąpienie z wnioskiem o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, obecni (z jednym głosem nieważnym), jednomyślnie odpowiedzieli: „nie”.

Minister Sprawiedliwości wobec jednego z sędziów miał inne zdanie. Wystąpił więc do Sądu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym ze stosownym wnioskiem. We wrześniu 1992 roku sprawa została umorzona. Werdykt jest jeszcze nieprawomocny (w chwili oddania tekstu do druku).

Sędzia Janina Kowalska, która zniknęła razem z Wierciszewskim, została na wniosek prezesa Sądu Wojewódzkiego w Łomży zwolniona dyscyplinarnie z pracy.

Zagarnięte miliardy spłacają poręczyciele. Bank Gospodarki Żywnościowej ma zabezpieczenie na 9 miliardów. W kwestii pozostałych, toczy się sprawa w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku. Bank wystąpił o unieważnienie aktu notarialnego kupna domu i szklarni, które Wierciszewski sprzedał tuż przed ucieczką. Z podobnym wnioskiem wystąpiła także Maria Wierciszewska uznając, że ona i dzieci mają także prawo do tego majątku.

Szklarnie stoją puste. Maria Wierciszewska nosi się z zamiarem wystąpienia do sądu z prośbą o pozwolenie na ich zagospodarowanie.

Biznesmen, sędzina i miliardy przepadły jak kamień w wodę.

ANNA CISOŃ



Kilkadziesiąt tysięcy ludzi przez rok będzie miało pod ręką adres Twojego sklepu lub Twojej firmy!

Redakcja tygodnika „Kontakty” już po raz drugi przygotowuje „Informator handlowo-usługowy województwa łomżyńskiego”.

„Informator” wydany zostanie w formie specjalnego dodatku (broшура w trwałej okładce) i otrzyma go bezpłatnie każdy Czytelnik naszego pisma. Posiadać będzie przejrzysty układ graficzny oraz branżowy. Koszt zamieszczenia w „Informatorze” podstawowej informacji – 75 tys. zł. (niżej druk zgłoszenia, który należy wypełnić). Istnieje także możliwość szerszej reklamy Waszej firmy: koszt 1 strony (16,5 x 23,5 cm) – 2,5 mln zł. Do informacji podstawowej należy wówczas dołączyć treść reklamy (znak firmowy, opracowanie graficzne według życzenia itp.) z zaznaczeniem jaką powierzchnię pragną Państwo na nią przeznaczyć.

Zlecenie na umieszczenie w „Informatorze” podstawowej informacji oraz treść anonsu reklamowego z załączonym pocztowym dowodem wpłaty prosimy przysyłać do redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7A, 18-400 Łomża. Przyjmuje je również Biuro Ogłoszeń „Kontaktów”.

Zgłoszenia tylko do 15 listopada 1992 r.!

Zlecenie umieszczenia
informacji podstawowej
(wzór)

.....
nazwa zakładu
.....

.....
zakres działania
.....

.....
nazwisko właściciela itp.
.....

.....
adres
.....

.....
nr telefonu, godziny otwarcia
.....

(Np. „Styl”, krawiectwo damskie i męskie, Jan Kowalski, ul. Wspaniała, Łomża, tel. 22-22, czynne od 8.00 do 15.00.)



KONTAKTY

JĘZYK NIEGIĘTKI

Na inaugurację Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Łomży przybył profesor Franciszek Gruzca, dyrektor Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Profesor zgodził się bowiem na pełnienie naukowego patronatu nad Kolegium.

– Nie jest to patron honorowy – zapewnia Elżbieta Niedźwiecka, dyrektor Kolegium. – Profesor był w Łomży już kilka razy, jest z nami w stałym kontakcie telefonicznym, na bieżąco opiniuje wszystkie nasze decyzje i posunięcia.

Choć jest to Kolegium Języków Obcych, na pierwszy rok przyjęto tylko słuchaczy zainteresowanych językiem niemieckim. Mimo usilnych starań władz oświatowych, nie udało się znaleźć uczelni, która podjęłaby się patronatu nad kolegium języka angielskiego i francuskiego.

Na pierwszym roku języka niemieckiego uczy szesnaście osób. Do egzaminu przystąpiło 57. Niestety, egzamin, choć na poziomie

wiedzy liceum, zdała tylko czternastka. Dołączyły dwie osoby po egzaminach w Białymstoku i Gdańsku. Ponadto w zajęciach uczestniczy czterech wolnych słuchaczy. Nie mieli szczęścia na egzaminie, ale bardzo im zależy na nauce i będą za nią płacić (pozostali uczą się za darmo).

– Egzamin wstępny potwierdził, że nieskuteczne były stosowane do tej pory metody w szkolnictwie – mówi dyrektor Elżbieta Niedźwiecka. – Młodzież uczyła się przez wiele lat, a w obcym kraju nie potrafi zadać prostego pytania. Była więc uczona niewłaściwie.

Absolwenci Kolegium będą nauczycielami języka niemieckiego w szkołach podstawowych. Teraz poznają nowe metody i techniki uczenia się i nauczania.

W światowej metodologii odchodzi się od laboratoriów językowych. Prowadzi się nauczanie w cztero-, sześciuosobowych grupach, w których jest bezpośredni kontakt z partnerem. Pracuje twórczo, a nie odtwórczo, jak do

tej pory. W życiu potrzebne szybkie czytanie wzrokowe, jasność zadawania pytań, opowiedzenia o tym, co się czuje, co się widzi, a nie tylko to, co „podawał” podręcznik.

Nauczyciele Kolegium systematycznie uczestniczą w merytorycznych seminariach, organizowanych przez Instytut Goethego, na których wykładają naukowe autorzy podręczników, najwspanialsze autorytety z danej dziedziny.

Pomoc Instytutu nie ogranicza się tylko do cyklicznych szkoleń. Wyposażył on łomżyńską szkołę w kółkę w jednolite i odpowiadające normom europejskie podręczniki i materiały metodologiczno-dydaktyczne do nauki języka (kasety, taśmy video).

W szkołach województwa łomżyńskiego czternastu magistrów z tytułem magistra.

– „Mały niemiecki dyplom języka”, którego będzie się wymagać od nauczycieli, jest dla mnie rzeczą nieosiągalną – mówi dyrektor. – A ponadto kilka lat egzamin w Instytucie będzie potwierdzeniem zbyt skromnych umiejętności. Już teraz wszystkich krajach zachodnich wymaga się „wielkiego niemieckiego dyplomu językowego”.

GRZĄDKI-EKOŁĄDKI

Ekologiczne gospodarstwa kierują prawami natury. Gospodarz musi dostosować swoją pracę i zamierzenia do reguł rządzących w świecie roślin i zwierząt. Aby uprawiać zdrową, pozbawioną chemikalii żywność, trzeba przestawić się całkowicie na nowe sposoby uprawy. Nie da się tego zrobić częściowo. Ten typ rolnictwa wymaga przedłużonych okresów płodozmian, czyli najlepsze efekty osiąga się w gospodarstwach kilkunastohektarowych. Możliwy jest wówczas pełny „obieg zamknięty” (od siania do kompostowania odpadków).

Największym propagatorem ekologii w Łomżyńskim są (obok Ośrodka Doradztwa Rolniczego) dwa techniki rolnicze: w Województwie i Marianowie. W szkole w Województwie powstały dwie klasy o profilu

ekologicznym. Warunkiem nauki w tych klasach była zgoda rodziców na prowadzenie u siebie takiego gospodarstwa. Niestety, niewielu rodziców dotrzymało tej obietnicy. Na razie dyrekcja szkoły chce nauczyć młodzież praktycznych wiadomości, prowadząc szkolne gospodarstwo ekologiczne. W związku z tym wystąpiła do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, która zajmuje się przekształcaniem PGR-ów, o przyznanie na własność 30-40 hektarów ziemi.

– W tej chwili nasze gospodarstwo szkolne obejmuje 180 hektarów. To stanowczo przerasta nasze po-

trzeby – mówi dystrybutor w Województwie, Halina Masternak. – W szkole są tylko dwie ogrody ekologiczne i dwie z Technikum Rolniczo-Łąkarskiego. Młodzież będzie w stanie obrócić taką ilość pola. Zresztą, gospodarstwo ekologiczne wymaga dużego nakładu pracy fizycznej. Mam nadzieję, że sprawy likwidacji dużego gospodarstwa zakończą się jeszcze w tym roku. Trudno natomiast powiedzieć, kiedy otrzymamy akt własności. Ciężko jest w województwie mieć majątkiem z województwa interesującą się spadkobiercy cieli. (jog)

POŻAR W KASIE SZALEJE

Straż pożarna, jak sama nazwa wskazuje, gasi pożary i ratuje ludzi z wielu innych opresji. Lecz jakim kosztem odbywa się każda taka akcja, wiedzą wyłącznie strażacy. Na nic zdaje się ich wiedza i umiejętności, gdy jadący do pożaru samochód nagle psuje się na drodze. Po raz kolejny.

Wypożyczenie jednostek zawodowych i ochotniczych straży pożarnej Łomżyńskiego stanowi 221 samochodów gaśniczych, 25 specjalnych (np. dźwig, samochód-drabina, oświetleniowy, ratownictwa technicznego i wodnego, podnośnik hydrauliczny, samochód operacyjny, dowodzenia i łączności) oraz 10 samochodów pomocniczych. Pojazdy gaśnicze, czyli jadące na pierwszy ogień, to sprzęt produkcyjny krajowej: 89 żuków, 111 starów, 19 jelez i 2 cysterny. I nie dość, że są one fatalnej jakości i przestarzałej konstrukcji, to jeszcze sypią się w oczach: 52 samochody eksploatowane są już piętnaście lat, 55 pojazdów – dwadzieścia, 33 – dwadzieścia pięć, 11 – trzydzieści, 1 – trzydzieści pięć! Ile można z nich wycisnąć? Obecnie aż 12 samochodów pożarniczych wycofanych jest z akcji z

powodu awarii; nie pierwszych i nie ostatnich.

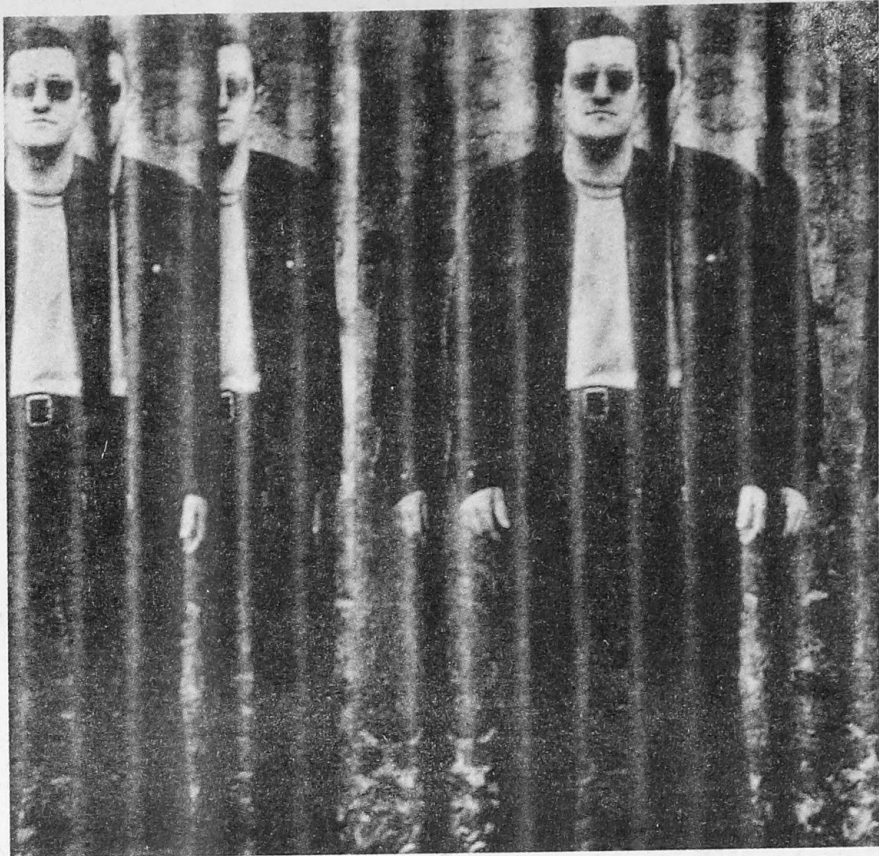
Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Łomży ma samochód-drabinę o wysokości 30 m. Tymczasem najwyższe budynki w mieście są wyższe aż o 3 m. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby... Ponadto stare samochody-drabiny nie są wyposażone w specjalne kosze, służące np. do ratowania ludzi niepełnosprawnych. Podnośniki hydrauliczne, którymi dysponuje straż pożarna Łomżyńskiego mają zasięg tylko do 18 m, podczas gdy nowoczesne od 30 do 50.

Wypożyczenie to nie tylko samochody. Także inny sprzęt niezbędny w akcji ratowniczo-gaśniczej. Nasi strażacy mają 54 aparaty powietrzne (do ochrony dróg oddechowych), 4 piły spalinowe do cięcia drewna, 5 do cięcia stali i betonu, 5 agregatów oddymiających, 2 oświetleniowe, 3 na pianę, 6 ubrań gazoszczelnych, 51 żaroodpornych, 2 komplety urządzenia „Lukas” (do cięcia konstrukcji metalowych, rozpięcia, podnoszenia). Straż pożarna Łomżyńskiego nie ma ani jednego samochodu do ratownictwa chemicznego i ekologicznego, ani jednego do ratownictwa

technicznego (jedyne, który jest przystosowany do ratownictwa chemicznego i ekologicznego).

Wszystko rozbija się o pustą kasię. Brakuje pieniędzy na ubrania ochronne, uzbrojenie osobiste strażaków (paszki ochronne izolacyjne, toporki, maski na sprzęt do ratownictwa wodnego, binezony i aparaty dla nurków), żalniki (środki neutralizujące substancje chemiczne zagrażające środowisku), paliwo. O nowoczesnym sprzęcie ratowniczo-gaśniczym, choćby krajowym, strażacy mogą tylko pomarzyć. Pożar jelez kosztuje od 0,5 do 1 mln zł, ratownictwa technicznego – 2,5 mln zł. Znakomity nowoczesny sprzęt ratowniczy w reklamowych wydawnictwach firm o światowej renomie oglądają nie w reklamowych wydawnictwach, mochody gaśnicze „Rosenbauer”, „Girusa”, „Mercedesa” kosztują od 1 do 2 mln zł, a z wyposażeniem do ratownictwa chemicznego i ekologicznego o wiele więcej. Za sam komplet sprzętu ratowniczego holenderskiej firmy „Holmatro” trzeba zapłacić 145 mln zł.

W tym roku strażakom w Łomży przybyły tylko dwa samochody ratownicze i jelez (dla straży ochotniczych) i żadnych innych zakupów nie było. Tymczasem strażacy są coraz bardziej uboższe. Od stycznia w tym roku gasili 775 pożarów, w tym 120 w innych sytuacjach. Lecz na pewno sami nie ugaszą pożaru w kasie. (gab)



LINO GABRIELA SZCZĘSNA SKOCZEK

się go radzili i w małych i w dużych sprawach. I dlatego jestem pewny, że z tym porzekadłem o jabłku i jabłoni to nieprawda. Jestem tego najlepszym przykładem.

Gdy miałem zdawać egzamin w cechu, ojciec powiedział: „Zdolny jesteś i uczciwy w robocie. I taki bądź do końca swojego życia”. Matka kazała mi uklęknąć, pobłogosławiła, a babka założyła mi na szyję łańcuszek ze świętym Józefem, patronem naszego fachu. Ciarki przeszły mi po plecach i tży zakręciły się w oczach. Nigdy nie zapomnę tego uczucia.

Egzamin zdałem śpiewająco. Przychodzę do domu, a tu na naszej bramie nowy szyld. Z moim imieniem! To miała być niespodzianka i uznanie ojca. Teraz rozpląkałem się na dobre.

Od tej chwili ojciec zostawił mi wolną rękę. Już nie wtrącał się do moich zarobków, chociaż miał w nich spory udział. Nazywał siebie, nawet przed starymi znajomymi, moim pomocnikiem. To mnie bardzo krępowało, ale już taki był.

Spałem na pieniądzech, ale nie szastałem forszą. To szkoła dziadka i ojca. Nie przesiadywałem z kumplami nad flaszką, nie interesowały mnie mecze, nie uganiałem się za dziewczynami, chociaż wiedziałem, że niejedna ma ochotę się do mnie przykleić. Moje siostry miały całkiem niezłe koleżanki, ale nie zwracałem na nie uwagi tak, jak sobie życzyły.

Lecz miłość, to jest taka choro- ba, która dopadnie cię wtedy, gdy się tego najmniej spodziewasz. I tak się stało ze mną.

Na imię miała Hania. Dziewczyna – miód. A do tego mądra i skromna, co rzadko idzie w parze. (Słodkich idiotek, co to

leciały na moją forszę miałem furę na kiwnięcie palcem). Zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Hania przyszła ze swoim ojcem do mojego warsztatu. Oniemiałem. Nie wtrącała się do rozmowy. W pewnym momencie zauważyłem jak głaszcze kawałek drewna, na którym była jeszcze kora. Niesamowite! Natychmiast przeleciało mi przez myśl: „Nie dość, że piękna to i na pewno dobra. Kocham ją!” Czyste szaleństwo opanowało mnie od stóp do głów.

Na drugi dzień kupiłem sto czerwonych róż, wetknąłem jakimś lebkowi do jednej ręki bukiet, do drugiej forszę i pokazałem z ukrycia jej dom. Odczekałem parę dni i znów wysłałem do niej z kwiatami jakiegoś dzieciaka. I znów. Nie chciałem się ujawnić. Powiedziałem sobie, że jeżeli nam pisane być razem, ona sama mnie wytropi. I tak się stało!

Byłem akurat sam w warsztacie. Skrzypnęły drzwi. W progu stała ona! Uśmiechnęła się. Boże! Myślałem, że skoczę pod sufit!

Wpół roku później kłęczałem na jej grobie. Nie chcę o tym mówić.

„Psy szczekają, karawana idzie dalej”, twierdzą ludzie. Ale dla mnie czas się zatrzymał. Boże! Czego ja nie robiłem, żeby nie oszaleć z rozpacz. Siedziałem w warsztacie całymi dniami. Nie chciałem oglądać świata, który dla innych był taki szczęśliwy. Nie rozmawiałem z nikim. Matka bez słowa stawiała mi obiad na progu i odchodziła, zalewając się łzami. Widziałem to, lecz jednocześnie wiedziałem, że tylko ja sam mogę sobie pomóc.

Najpierw postanowiłem wyjechać gdzieś daleko, na drugi ko-

niec Polski, żeby nie patrzeć codziennie na te miejsca, w których byliśmy tacy szczęśliwi. Zacząłem się już nawet pakować. I nagle wydało mi się to zwykłą ucieczką. Dokąd? Przed sobą? Przecież to istny labirynt. Zostałem. Może na swoją zgubę?

Postanowiłem ożenić się tylko dlatego, że taka jest kolej rzeczy. Bo miłość była już za mną. Postawiłem wszystko na jedną kartę. Znowu odezwała się we mnie ta ryzykancka żyłka. Wesele było na dziesięć ulic.

I tak zostałem mężem. Miałem atrakcyjną żonę i mnóstwo pieniędzy. Wiedziałem, że ludzie mi zazdrozczą. I to mi imponowało. Zacząłem drwić z życia, a do tego byłem pewny swojej wygranej. Chciałem się odegrać za moją tragedię, niespełnioną miłość.

Zmieniłem się. Nie do poznania. Nie umiem tego wytłumaczyć. Nagle przestały mnie interesować własne dzieci, dom, praca. Straciłem radość życia. Za późno uświadomiłem sobie, że balansuję na jego krawędzi.

A życie nie lubi takich numerów. Potrafi odpłacić ci takim, że już się nie pozbierasz. Mnie odpłaciło pokerem. Oczywiście, z kobietą, winem i śpiewem.

Na początku karta szła mi znakomicie. Pewnej nocy rozbiłem cały bank. Mogłem kupić pół miasta. Śmiałem się życiu prosto w nos! A tymczasem ono sterczało gdzieś za rogiem i wkurzone szykowało na mnie pułapkę.

Iwpadłem. Coraz częściej wracałem do domu oskubany do ostatka. Powoli traciłem dorobek życia dziadka, ojca i swój. Za późno dotarło do mnie, że w pokerze z życiem nie mam żadnych szans.

Gdy umarł ojciec, wbrew rodzinnej tradycji, nie zrobiłem mu trumny. Wtedy nie miałem już nic. Ani narzędzi, ani warsztatu. Tylko trzęsące się ręce. Stałem się nikim.

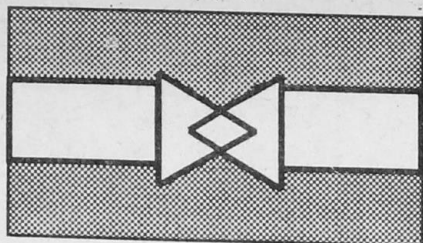
A potem poszło wszystko z górki. Jeden skok, drugi, jakaś bójka. Kryminał. I znów...

Czasem mijam swoich dawnych klientów. Gdy nie jestem zalany na mur, mówimy sobie „dzień dobry”. Niekiedy ktoś poczęstuje mnie papierosem, zagada o pogodzie. Ale kiedyś poprosiłem kogoś wprost o forszę. Na wino. Nie mogłem już wytrzymać tego głodu...

Mój świat to dzisiaj tylko doły, dziury i koleiny. Czasem trafi mi się jakiś równy kawałek drogi, ale po nim idę w dół jeszcze szybciej... Ale nikogo za to nie obwiniam. Sam posłałem sobie tak, jak chciałem.

W tym roku też pójde na grób Hani. Ale bardzo wcześnie, gdy jeszcze będzie ciemno. Żeby nikt nie widział moich wyświechtanych łachów i podartych butów. I będę modlił się tylko o jedno: by dobry Bóg pozwolił mi kiedyś choć przez chwilę popatrzeć na nią przez uchylone drzwi nieba. Ja, żaloszny linskoczek.





spięcia

Niemal w całkowitej konspiracji odbywają się w Grajewie spotkania radnych Rady Miejskiej z wyborcami, bowiem w całym mieście, oprócz budynku Urzędu Miejskiego, brak jest informacji o terminach i miejscach spotkań. Nie wyszło z konspiracji za komuny więc trzeba nadrobić stracony czas. A nuż prezydent Olszewski z premierem Parysem też będą chcieli mieć swoich kombatantów.

Z nieznanых powodów w całkowitą niełaskę popadł w Łomży Henryk Sienkiewicz. Najpierw zabrano mu Plac, teraz poświęcone mu epitafium w Katedrze zastawiono konfesjonalem. Niech się wyspowiada za goliznę Jagienki (w scenie polowania na bobry), która doprowadziła do niemoralnego podniecenia samego Zbyszka z Bogdańca!

W okolicach Grajewa sporo rolników wysiewa mak mimo zakazu jego uprawy. W razie wpadki tłumaczą, że to samozasiewy, które dziwnym trafem rosną w równych rzędach. W Grajewie jest już kilku nałogowych ćpunów i kilkudziesięciu kandydatów osuwających się z niszczącym zdrowie nałogiem. Grunt to jednak zdrowo sobie dorobić?

W sobotę, 21 listopada, tuż przed zmierzchem, środkiem Alei Legionów w Łomży spacerował dostojnie biały ogier. Świadkowie twierdzili, że przycwałował ze Śniadowa, czyli z kierunku Warszawy. Skoro Anders na pewno już do nas nie przyjedzie, jest to ani chybi zapowiedź powrotu do rodzinnego miasta senatora Bendera. Przejmie władzę we „Wspólnej Sprawie”, która drukuje tylko najbardziej kompromitujące go wystąpienia.

We wsi Szymany koło Grajewa niszczą pomieszczenia gospodarcze Rolniczej Spółdzielni Tuczu Zwierząt i nikt się tym nie interesuje, bo to własność spółdzielców. „Bierzcie sprawy w swoje ręce”. W obie lewe też?

Gdy znalazł się w Polsce, nie opuszczała go myśl: „Muszę tam pojechać”. Ale wtedy nikt nawet nie mówił głośno o zesłaniach i wywózkach. Potem, kiedy był już oficerem i nawet uczestniczył w wojskowym szkoleniu w Moskwie, nie wolno mu było swobodnie podróżować po ZSRR. Nie miał żadnego dokumentu, potwierdzającego śmierć matki w Tadzycyckiej Republice. Dopiero w 1983 roku napisał do biura ewidencji ludności w Ordżeniki Zawod (tam właśnie w szpitalu zmarła jego matka) o wydanie świadectwa zgonu. Odpowiedź przyszła bardzo krótka: „Odpowiadając na list informuję, że w ewidencji od 30 sierpnia 1940 r. do 1947 r. nie figuruje nazwisko Wagner Anna”. Podpisała Hajdarowa. Wówczas napisał prośbę imieniem do Hajdarowej. Jego list skierowała do wojewódzkiego biura ewidencji w Duszanbe. Stamtąd odpowiedź przyszła taka sama.

Kiedy zaświtała nadzieja, że może uda mu się dotrzeć na grób matki na własną rękę, wybuchła wojna w Afganistanie. Duszanbe znowu zaczęło pojawiać się w komunikatach telewizyjnych i prasowych: było teraz główną bazą wypadową dla ZSRR. O przedarciu się tam cudzoziemca nie było mowy. Ale nic nie trwa wiecznie. Sowieci wycofali się z Afganistanu.

I oto gdzieś nagle natknął się na ofertę: łomżyńskie biuro PTTK organizuje wycieczkę krajoznawczą do Moskwy, Taszcentu i Dusznbe!

Nie obchodziła go Moskwa, nie interesował piękny Taszcent. Cekał na ostatni etap podróży!

Kiedyś w Duszanbe było maleńkie lotnisko. Dziś w jego miejscu jest duże lotnisko wojskowe oraz drugie cywilne. Na rzece był tylko jeden most, teraz trzy. W Duszanbe, tak jak w Łomży, kończy się linia kolejowa. Budynek stacji, taki sam, jak ten zapamiętany z dzieciństwa, stoi tu nadal. A za nim już tylko wysokie góry. Również zdawały się być takie same, jak przed pięćdziesięciu laty.

I jeszcze jeden obraz zachował się prawie nie zmieniony. Obejście 25 domu dziecka dla dzieci polskich. Budynku mieszkalnego już nie ma. Ale pozostała szkoła, w której uczył się mały Leon, wokół niej lasek, gdzie biegał z in-

nymi osieroconymi polskimi dziećmi.

Po tylu latach spacerował po tym samym dziedzińcu, zerkał w niebo, dziwił się drzewom, że przecież go poznają i nic nie mówią. Ile razy wcześniej tu płakał, był głodny, cierpiał z samotności, tęsknoty, wielkiego żalu...

Z Polski wyjechali pierwszym transportem, 10 lutego 1941 r. Wtedy enkawudziści zabrali prawie wszystkich z łomżyńskiej Kraski. Z rodzicami, trzema braćmi, tak samo niewinnymi sąsiadami, jechał w nieznane bydłym wagonem. Nikt nie wiedział, na jak długo, ilu z nich wróci, jaki ich czeka los...



Utrudzeni podróżą po kilkunastu dniach dotarli do Archangielska, do łagrów w miejscowości Niandoma. Ojciec ze starszym bratem pracowali przy wydobyciu lasu. Matka opiekowała się trójką młodszych dzieci. W rok później, już jako pseudodowolni obywatele, wyjechali do Duszanbe, Tadzycyckiej Republiki. Rodzice ciężko pracowali w Ordżeniki Zawod, a dzieci zabrano do domu dziecka. Wkrótce ojciec wstąpił do Armii Andersa. Po roku siedemnastoletni brat dojechał do I Dywizji w Siedlcach. Brat napisał do rodziców dwa listy, później ślad po nim zaginął. Książka „Polegli na polu chwały” podaje jego na-



Na pomoc!

Jestem inwalidką I-szej grupy. Mam 40 lat. Od 10 lat jestem przykuta do łóżka. Choruję na stwardnienie rozsiane, powodujące całkowity niedowład.

Od ośmiu lat opiekują się mną siostry PCK. Przez ostatnie lata przychodzą do mnie dwie panie z tej organizacji: Zofia Szuba i Grażyna Milewska. Zawdzięczam im bardzo wiele. Są one niezmiernie oddane choremu człowiekowi, wyrozumiałe, cierpliwe, uczciwe, czułe na każdy ból i cierpienie.

Nie wyobrażam sobie życia bez sióstr PCK, których od stycznia ubiegłego roku ma nie być. Podobno opiekę będą sprawowały osoby przeszkolone, a siostry PCK zostaną zatrudnione na umowy-zlecenia. Jak mi wiadomo siostry nie zgadzają się na takie warunki i rezygnują z pracy.

Błagam! Może redakcja coś pomoże, ja chcę jeszcze żyć bo mam na wychowaniu 10-letnią córkę. Proszę, przyjdźcie sprawdzić, jak mogę zostać bez opieki. Nie mogę sama ruszyć ani ręką, ani nogą! Siostry wykonują przy mnie wszystkie czynności, za co składam im ogromne podziękowanie. Kto mi pomoże, gdy ich zabraknie? Nie, to niemożliwe, w głowie mi się nie mieści, żebym została bez opieki tych kochanych sióstr. Zwracam się za pośrednictwem redakcji, może ktoś z władz kompetentnych w tej sprawie odpowie, co stanie się z nami, osobami kalekimi?

Chyba lepiej, żeby nadal pracowały siostry PCK, niż przyjmować nowe osoby, które nie są przeszkolone.

Pisze za mnie sąsiadka, bo jak wspomniałam, moje ręce są niesprawne.

Jeszcze raz błagam, nie zostawiajcie mnie bez opieki sióstr PCK.

Danuta Milewska Łomża

Jak się dowiadujemy od Aliny Mosiewicz, sekretarza Zarządu Wojewódzkiego PCK w Łomży, 31 grudnia wszystkie siostry PCK stracą pracę i tę formę pomocy mają przejąć samorządy. Czy podolają dodatkowemu obciążeniu, skoro teraz już brakuje im pieniędzy? Nasuwa się refleksja: jak można likwidować jedną formę pomocy bez stworzenia nowej? (Do sprawy wrócimy.)

W poprzednim wydaniu rubryki „Na pomoc” Czytelniczka prosiła o wersalkę, szafę ubraniową i pralkę. W czwartek, po ukazaniu się „Kontaktów”, zgłosił się pan Józef Kowalski, który zaoferował wersalkę i dostarczył ją własnym transportem. Dziękujemy! Przypominamy, że jeżeli ktoś posiada zbędną szafę ubraniową lub pralkę, może oddać ją potrzebującej rodzinie.

Kilka tygodni temu pisaliśmy o matce trojga dzieci w trudnej sytuacji życiowej. Dzięki radzie zmieniły się trochę warunki finansowe. Nadal jednak poszukuje taniego mieszkania do wynajęcia.

Samotna 62-letnia pani spod Jedwabnego za pomoc w obejściu proponuje wspólne mieszkanie, najchętniej dla samotnej, w podobnym wieku (listy prosimy kierować do redakcji).

Polski Komitet Pomocy Społecznej, prowadzący tanią kuchnię, prosi działkowców i rolników, którzy mają zbędne nadwyżki warzyw, ziemniaków o przekazywanie ich do kuchni (Łomża, ul. Sikorskiego 222, tel. 23-28).

dobrze znaną, leniwie płynącą małą rzeczka. Wydawało mu się, że mostek jest nadal w tym samym miejscu i taki sam. W pewnym momencie zaniepokoił go widok cmentarza. Był pewien, że go tu kiedyś nie było.

Jechali dobrą drogą. Czy wcześniej była tu droga budowana przez Polaków, przez Annę Wagner?

Mama każdego dnia nosiła w specjalnych nosilkach ciężkie kamienie na drogę. Setki ludzi. Setki nosilek. I tak każdego dnia powstawał metr po metrze nowego traktu. Przy bardzo słabym wyżywieniu była to dla kobiety praca ponad siły. Mama poderwała sobie wewnętrzne narządy. Trafiała do szpitala. Chorowała bardzo krótko. Zmarła w lutym 1943 roku. Miała 40 lat. O jej chorobie Leon i jego młodszy bracia dowiedzieli się po śmierci.

Na pogrzeb puszczono z domu dziecka tylko Leona. Razem z Ćwikłowskimi (rodzina z Podgórze, z którą matka mieszkała w baraku) syn odebrał ciało ze szpitala i przyodział w przywiezioną jeszcze z Polski czarną sukienkę. Z desek zbili skromną trumnę i powieźli w skupieniu na wydzielony plac, na którym była już pochowana garstka Polaków. Wokół mogił pasły się barany. Zrobili krzyż z dwóch desek. Usypali kopczyk.

Właśnie dojechali w to miejsce. To niemożliwe, by coś pomylił, by zapomnieli: w miejscu cmentarza, na którym pochował matkę, stał teraz duży kompleks młynów!

Drogą szedł akurat starszek Tadzyc. Rzekł: kiedyś był tu cmentarz.

Razem weszli na dziedzińiec. Tu usypywał mogiłę. Tu wbijał krzyż! Na placu zakładu, pod którego fundamentami leży ciało Anny Wagner, najstarszy z jej żyjących synów, zapalił przywieziony z Polski znicz...

Do Łomży przywiózł stamtąd garść ziemi, która kiedyś otuliła jego matkę. W szkatułce złożył do grobu ojca. Jest to dla niego i jego rodziny grób-symbol. Pamięć także o tych, którzy leżą w tadzyckiej, czy rosyjskiej ziemi.

– Chciałbym pojechać tam jeszcze raz. I muszę jechać pod Lenino, do brata – mówi emerytowany pułkownik Leon Wagner. Głos mu się łamie, drży ręka trzymająca fajkę...

MARIA TOCKA



Pamiętnik NOSTALATKA



– TO ONA! TO ONA! –
dźwięczało mi w uszach, gdy
schodziłam do piwnicy. Otworzyłam
drzwi. Jak na komendę ucichły
wszystkie rozmowy. Z uwagą
patrzyło na mnie siedem par oczu.

– Czołem towarzystwu – rzuciłam
wzywająco. – Co tak milczycie?
Przecież sobota! Miała być balanga.
No, dlaczego tak tu cicho? Przeszkadzam wam?

Łzy zaszkliły mi się w oczach.

– O.K., robię zwijkę i żegnam
oziębłe.

– Zostań! – krzyknął Piotrek.
– Zostań i przestań się wreszcie
zgrzywać. Ile można nosić maskę?
Uspokój się i siadaj!

Usiadłam. Podparłam głowę
dłońmi i patrzyłam w sufit.

– Chcielibyśmy ci tylko coś
oznajmić – cichym głosem ciągnął
Piotrek.

– Nie! – zaprotestowała Beata.
– Nie skończyliśmy przecież
naszej dyskusji. Piotr! To jest
twoja opinia.

– O co chodzi?

– To ty się do cholery przestań
zgrzywać! – wrzasnęła Monika. –
Marta w bardzo ciężkim stanie
jest w szpitalu. Połknęła wczoraj
pół apteczki prochów. Przez
ciebie! Tak! Przez ciebie!

TO PRAWDA! Wiedziałam o
tym od pół godziny. O czwartej
umówiłam się z Michałem. Był
blady i zdenerwowany. Drżał.
Skinął tylko głową.

– Marta chciała się zabić.
Przeze mnie! Jest w szpitalu.
Chciałam ci tylko powiedzieć –
wyszeptam.

Gdyby nie drzwi, o które się
oparłam... Poczułam, że ktoś
zwalił mi na głowę całe nie-
szczęścia tego świata.

– To ja biegnę – wyszeptam
Michał.

Bez słowa zdjęłam z siebie
jego sweter. Masz! Na klatkę
zadudniły kroki. Pustka. Znow
leciałam w głąb studni, by spaść
mordą na beton. Dlaczego?

Przyszłam do piwnicy, bo
szukałam Beaty. Musiałam to
komuś powiedzieć. A oni wiedzieli.
Skąd? Czego oni chcą?

– Możesz nie udawać! Wiemy,
że już wiesz! Widzieliśmy, jak
Michał biegł do ciebie. I co teraz
powiesz? – Piotr był blady. Słowa
okrutne i ostre cedził przez za-

cięte ze złości i nienawiści usta.

Kto mógł mnie zrozumieć?
Beata, Ula, może Mariusz? A
Piotr? Ten Piotr, który chciał ze
mną iść przez życie w miłości?
Teraz się mści. Oskarża.

– Widzę, że nie ma tu już dla
mnie miejsca.

– Nie! Trzeba to wyjaśnić. Tak
nie można. To nie twoja wina! –
No tak, Beata. Znow chce pomóc.
Jedyny przyjaciel.

Zimne oczy Piotra i Grześka.
Oni też byli moimi przyjaciółmi.

POZNAŁAM ICH wszystkich
na obozie. Weseli, rozśpiewani, z
pozoru bez kompleksów i proble-
mów. Szczególnie polubiliśmy z
Beatą Michała, Grześka i Piotra.
Pamiętam, jak śpiewali: „Było
nas trzech...”

Było ich trzech... Wszystko
było wspaniałe, dopóki jeden z
nich, Michał, nie zbliżył się do
mnie za bardzo. Boże, jak grał na
gitarze! Śpiewał. Wysoki blondyn
o niebieskich oczach, ciepłych
dłoniach, opiekuńczy. Tak ślicznie
pachniał i mówił do mnie
„Mała”, „Malańka”. Długo się
trzymałam. W końcu uległam.
Zakochałam się. Dla mnie śpiewał
i grał, godzinami gadaliśmy
przez telefon. Ale przyszły waka-
cje. Michał, Piotr, Grzegorz i
trochę dziewczyn z ich paczki
pojechali do Zakopca. Tak wy-
padło. Zostałam i tęskniłam, bo
rodzice wymyślili morze. Michał
przed wyjazdem nie mógł przyjść
się pożegnać. Wciąż pamiętam:
„Będę pisał długie listy”. Listów
nie było. Po powrocie Michał
był jakiś inny. Unikał mnie. Ani

Piotr ani Grześ nie powiedzieli
mi, że Michał i Marta w Za-
kopcach chodzili ze sobą. Zanim
się dowiedziałam, napisałam je-
szcze jeden list.

– Piotr! Robert! Dlaczego mil-
czycie? Nie możemy karać Agnie-
szki – odezwała się Beata.

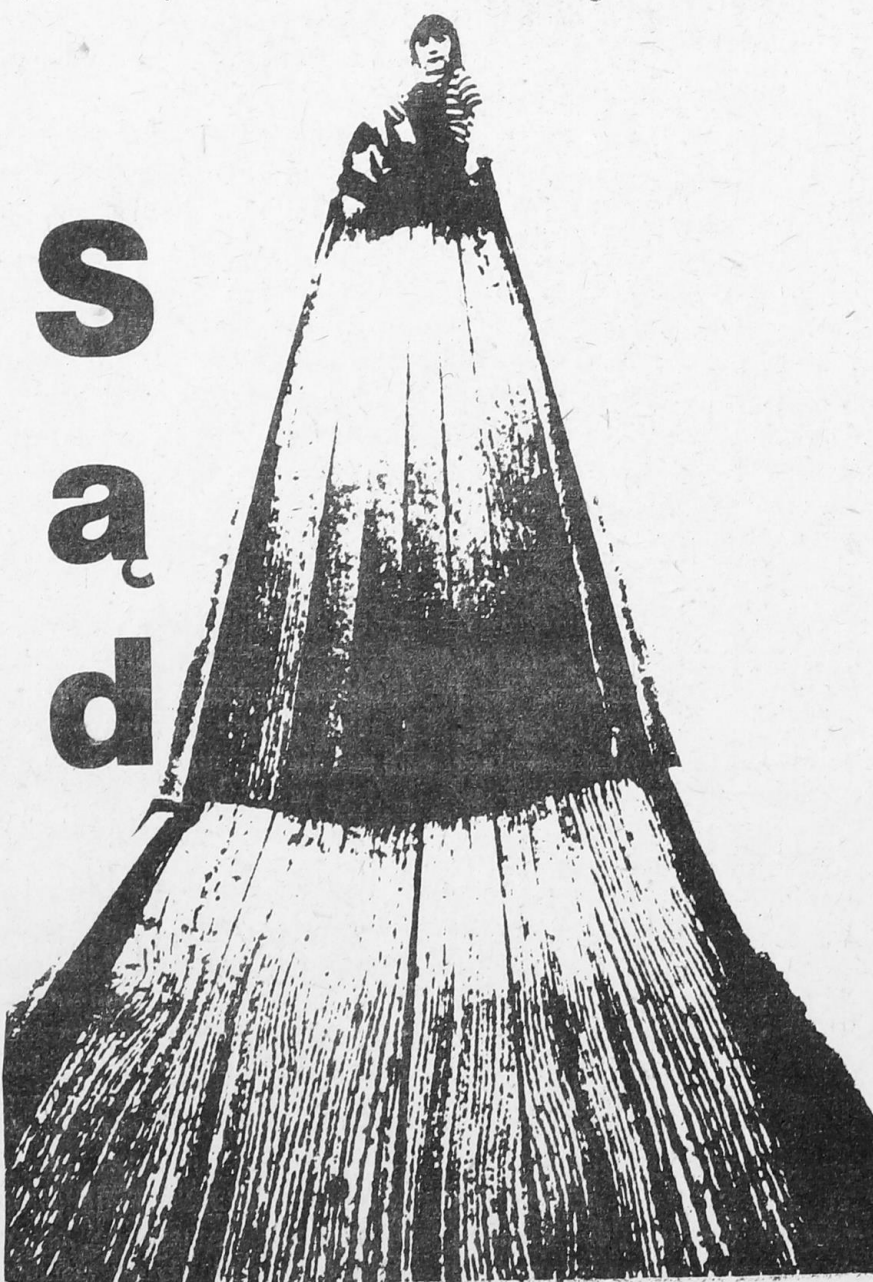
Zaczęli się kłócić. Zawiodłam
ich? Dlaczego?

Odtwarzałam dzieje swojej
przyjaźni i miłości. Swojej kłę-
ski. Bo po roku radości nadeszła
rozpacz: Michał kochał Martę.
Piotr i Grześ pomagali mi, po-
cieszali, byli ze mną. Michał to
drań, twierdzili. Już nie było
ich trzech. Michał okazał się
podły, niegodny przyjaźni. I co z
tego? Wciąż go kochałam. Wtedy
we mnie, nieszczęśliwej i roz-
bitej psychicznie, zakochał się
wiedzący wszystko Piotrek. Wy-
soki, barczysty blondyn. Próbo-
wał mnie wyleczyć. Zaczęłam go
unikać. Nie chciałam krzywdzić,
tak jak sama zostałam skrzywd-
zona. Piotr chciał ze mną iść
przez życie w miłości, a ja szu-
kałam oparcia – przyjaciela.

– Przestańcie – siedzący dotąd
w milczeniu Robert podniósł się
i podszedł do Piotra.

– Jakie masz prawo, żeby ich
osądzać? W imię czego obwi-
niasz Agnieszkę? Równie winny
jest Michał. Marta, ty i ja. Je-
steśmy zimni i obojętni. Przecież
problem tego trójkąta ciągnie się
już od roku!

– To moja wina – wyszeptam.
– Nie miałam tyle silnej woli, aby
odrzuć Michała kategorycznie.
Kochałam go.



– Miłość niczego nie usu-
dliwia – zimno powiedziałam.

– Przede wszystkim nie usu-
wiedliwia zemsty za bra-
jemności – wycedziła Beata.

Znow cisza. Boże! Ty
Przyjaciele! Ile warte jeste-
cie, które rozbija przyjaźni!

MARTA NIE MIESZKAŁA
w Bydgoszczy. Dojeżdżała do
szkoły. Michałowi pozostawało
bez niej samotne popołudnie.
Szukając kogoś bliskiego, przy-
czął po przyjacielsku dzwonić
mnie. Mogłam przeciąć to
stoski. Powiedzieć: „Stary, to
boli”. I mówiłam. Tylko
słabo i niekonsekwentnie.
nieważnie znow zaczęliśmy
siebie przywiązywać.

– To przeze mnie – wyszeptam
do Piotra. – Macie prawo
mnie zbojkotować i wyrzucić
z domu.

Oczy Piotra patrzyły okrutnie
i zimno.

– Masz mnie za dziwkę? –
będziesz już musiał planować
patrzył na mnie – krzyknął
Piotr. – Chciałam wybiec, ale
zatrzymał mnie, mocno chwycił
za rękę.

– Mam cię za dziwkę? –
nie wiesz, dlaczego. Dowiedzieli
złotko, że Marta była w ciąży.

Nagle zawirował cały świat.
Z rozpaczą zamachałam rękami,
szukając oparcia. Piotr chwycił
mnie i posadził na skraj łóżka.
Beata przyniosła wody.

Tak. Michał zbliżył się do
mnie coraz bardziej. Zapomnia-
liśmy o istnieniu Marty. W końcu
rozmawialiśmy o niej. Wiedzieli-
śmy, że Michał przeżywał to
szalenie męczarnie. Nie umiałam
pomóc. Mimo wszystko wzięliśmy
razem. I teraz... Nie od-
ważył się od tygodnia. Zaczęłam
wczoraj bardzo szczęśliwy. I
wiliśmy się na dzisiaj. I...
ta...

– Michał wczoraj z nią ze-
Akurat wtedy, gdy mu miało
wiedzieć, że jest w ciąży. Do-
teraz, bo bała się, że jej kaze-
nać – krzyknęła Monika, si-
Marty.

Tym razem nawet Piotr
mógł mnie zatrzymać. Wycią-
gnął na ulicę. Łzy mieszały
deszczem... To nic...

Nauczę się żyć bez miłości.
Nie będę już kochała.

Kochać mogą tylko do-
uczniwi ludzie.

Nie będę kochała, bo to b-
EPILOG

ZAWARTY W LIŚCIE

Od tamtych wydarzeń
rok. Michał nie wytrzymał
wowa i w tej chwili nie ma
już między nami. Odszedł
zawsze... Marta wyzdrowiała
już nowego chłopaka...

Pierwszy raz w życiu o-
mówię. Dotąd nie potrafiłam
nikomu zwierzyć z tej stras-
historii mojego życia. Dzięki
szemu konkursowi na pamięć
mogłam to wszystko z siebie
rzucić. Bardzo mi pomogło.
Dziękuję Wam za to.

AGNIESZKA



LEKARZ DOMOWY



Zauważyłam, że moja siedmioletnia córka zawsze wraca bardzo zmieniona od swojej koleżanki. Po dłuższym pobycie u niej twarz i ręce Ani pokrywa wysypka, inne części ciała są zaczerwienione, także zaczerwienione są oczy. Podaję jej wtedy wapno i po pewnym czasie zmiany na skórze znikają.

Koleżanka córki ma psa. Wiem, że dziewczynki często bawią się z psem. On wchodzi na nie, lizę je. Pomyślałam, że Ania jest jakoś uczulona na tego psiaka. Wstrzymałam jej wizyty u koleżanki. Przyjaciółka zaczęła przychodzić do Ani bez psa. I o dziwo, po jej wizycie Ania też miała zaczerwienienia skóry. Nie rozumiem dlaczego. Jej przyjaciółka nie ma żadnych zmian na skórze.

Krystyna

Wszystko wskazuje na to, że Ania jest uczulona na sierść psa i jego substancje naskórne. Występująca wysypka, silniejsze zaczerwienienia, zapewne pojawiają się w miejscach, które wcześniej były lizane przez czwornoga. Zaczerwienienia w innych miejscach, to reakcja na sierść psa, na pył pochodzący z jego sierści.

W takim przypadku jedyną radą jest izolowanie dziecka od źródła alergizacji. Ale u Ani objawy uczulenia wystąpiły nawet wówczas, gdy nie spotykała się z psem, nie miała z nim bezpośredniego kontaktu. Można więc mieć wątpliwości, czy to było rzeczywiście uczulenie na sierść. Otóż tak. Ania spotykała się nadal z przyjaciółką, właścicielką psa. Ona przynosiła sierść swego ulubieńca na

plaszczku, sweterku, sukience i dlatego po jej wizycie u Ani występowały zaczerwienienia skóry.

Uczulenie na sierść zwierząt bywa krzyżowe. Znaczy to, że dziecko może uczulić się na sierść psa, ale reagować także na sierść kota, królika, konia. W takim przypadku nawet maskotka uszyta ze skórki królika, czy innych skrawków naturalnego futerka, może być źródłem uczulenia.

Dolegliwości alergiczne mogą wrócić przy każdym kontakcie z alergenami, czynnikami uczulającymi. Należy o tym pamiętać przy wyborze zawodu. Otóż dziecko uczulone na sierść zwierząt nie powinno zostać weterynarzem, bo przy wykonywaniu tego zawodu będzie narażone na stały kontakt ze zwierzętami i nawroty choroby.



ONA MNIE POTRZEBUJE

Wiem, że nikt mi nie pomoże. Ale świadomość, że mam do kogo napisać już przynosi ulgę w cierpieniu.

Jesteśmy młodym małżeństwem, mamy córeczkę. Wysłałam za mąż za ćpuna z całą świadomością, co robię. Kochałam go i ciągle kocham. Wyciągałam go z zapaści, walczyłam, ratowałam. Wreszcie dopięłam swego. Poszedł na odwyk. Boże, jak myśmy się wtedy kochali! Jaka byłam szczęśliwa, że już nie bierze. Potem zaczął pracować (w ogóle jest bardzo zdolny). Ja cały czas pracuję więc niczego nam nie brakowało.

Córeczka jest śliczna, ma na imię... nie, nie piszę. Jest zbyt oryginalne i zaraz by mnie rozpoznało.

Więc naprawdę już nie brał nic. Aż pewnego dnia wrócił do domu pijany. Początkowo myślałam, że ot, przydarzyło się, były imieniny kolegi z pracy. Ale potem przychodził pijany coraz częściej, a potem stracił pracę.

Krzyczał: „Muszę pić, bo już nie jestem narkomanem. Ty to sprawiłaś. Dopięłaś swego”.

Krzyczał na mnie, nienawidził mnie. Boże, co ja nie robiłam, żeby go znowu wyciągnąć. Bo wciąż kochaliśmy się. Kiedy był trzeźwy było cudownie. Namawiałam go, żeby przystał do Anonimowych Alkoholików. Udawał, że się zgadza. Niby szedł, a okłamywał mnie. Raz ja z nim poszłam (nie pozwalał i na tym się skończyło). Ale nie traciłam nadziei.

I oto znowu stał się cud. Przez tydzień nie pił, zaczął szukać pracy. Kiedy myślałam, że po raz drugi wyjdziemy, odbijemy się od dna – wyjechał.

Kiedy wróciłam z pracy znalazłam list. „Nie chcę Was obciążać, wyjeżdżam na Zachód.” Od pół roku nie mam od niego żadnej wiadomości. Nie mam też złudzeń. Porzucił nas. A ja się o niego martwię, bo może tam pije i się stacza. Jeżeli ktoś spotka gdzieś Konrada (jest wysoki, ma

bliznę na ciemieniu, bo spadł z jabłoni, jak miał 14 lat; nie mogę podać jego nazwiska ze względu na dziecko), to dajcie znać do redakcji. Czuję, że mnie potrzebuje.

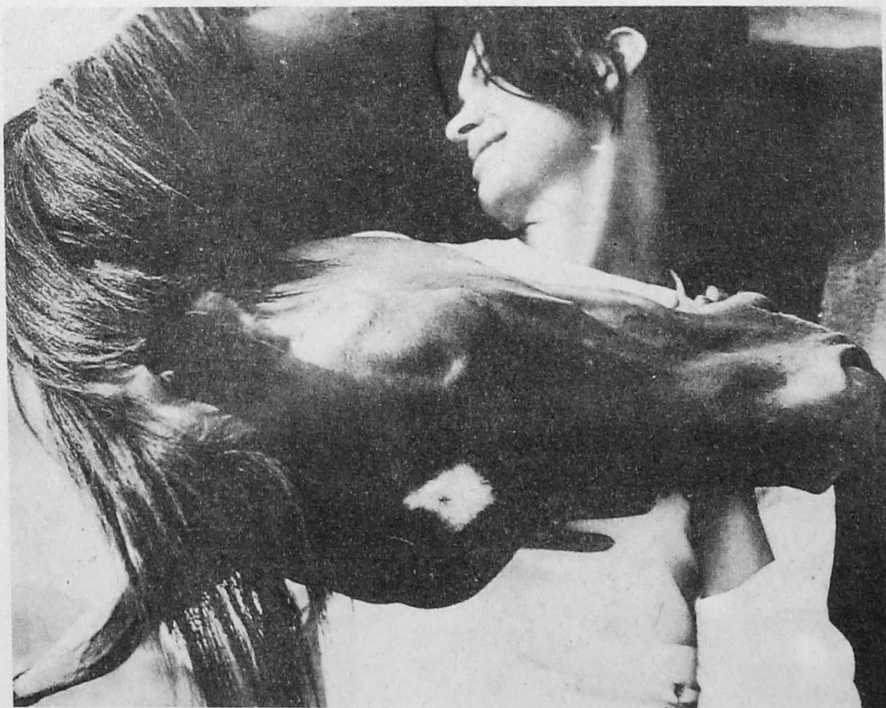
Sandra

OFERTY

Jeżeli jesteś kobietą nie mającą oparcia w swym dalszym życiu, do tego wyrozumiałą i przeciętną – napisz. Może za pośrednictwem „Kontaktów” znajdziesz swą miłość i przyjaźń, prawdziwego przyjaciela. Twój stan cywilny nie ma dla mnie znaczenia. Jestem przeciętny, jak wielu innych. Mam 40 lat. Pragnę poznać kobietę, na którą zawsze mógłbym liczyć i móc jej zaufać. Czeka na Twoją wiadomość.

Janusz

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.





PRZED ZADUSZKAMI

Przy starej bramie łomżyńskiego cmentarza, odtworzona po wojnie tablica dawnym dwuwierszem kategorycznie głosi:

„Tu się kończy wielkość świata,
Doczesnych trudów zapłata.”

Parafialny Cmentarz w Łomży założony został po 1800 r. na gruntach kościelnych, z nadania książęcego, ciągnących się szerokim pasem od dawnej Fary (a obecnej Katedry), aż pod wieś Zawady.

Profesor Alex Gongol, bardziej znany w Łomży, jako Ojciec Grzegorz z miejscowego Klasztoru OO. Kapucynów zalicza łomżyński Cmentarz Parafialno-Komunalny do grupy najstarszych cmentarzy w Polsce. Określił też, że tworzy on nie tylko specyficzne MUZEUM NA OTWARTYM POLU, ale jest jednocześnie osobliwym ARCHIWUM ŁOMŻY, zapisanym ŻYCIEM mieszkańców tego miasta, na przestrzeni kilku pokoleń.

O. Grzegorz odkrył także na łomżyńskim cmentarzu uśmiechające się Madonny oraz liczne dziecięce nagrobki, „pięknem urzekające”.

Ponadto na terenach łomżyńskiego zespołu dawnych trzech wyznaniowych cmentarzy jest jeszcze kilkaset innych, różnego rodzaju cennych nagrobków i grobowców. Zróznicowane są pod względem formy, artystycznych walorów oraz różnią się między sobą materiałem, z jakiego zostały wykonane. Wszystkie wymagają prawidłowego chronienia, pieczołowitej opieki, ale również konserwacji, ażeby ich żywot był jak najdłuższy.

Niestety, niektóre z tych obiektów są w wyjątkowo krytycznym stanie i potrzebują natychmiastowego, interwencyjnego ratunku. Do takich należą te zwłaszcza, które zostały wykonane z cegły ceramicznej. Jednym z nich to najstarszy nagrobek na cmentarzu, wysokiej klasy, z 1814 r. SEWERYNA BONCZY-SKARŻYŃSKIEGO. Następnym z nich niski, niepozorny, z 1860 r. JULII Z ŁOJKÓW OLTARZEWSKIEJ. Ale jest ich jeszcze więcej. Np. rozsypujące się zabyt-

kowe grobowce: RODZINY PA-GOWSKICH I JÓZEFA WOJCIECHOWSKIEGO. Nagrobek ANTONINY KUCHARSKIEJ z 1900 r. też potrzebuje zabezpieczenia i pilnego remontu. Wykonany z piaskowca w kształcie greckiej kolumny narażony jest na osypywanie się jej głowicy; występuje na nim tak zwana dezintegracja kamienia. Na kolumnie stoi, odlana w stopie cynkowym, figura Matki Bożej Różańcowej.

W ostatnich kilkunastu latach wyremontowano sporo zabytkowych nagrobków na łomżyńskim cmentarzu, ale wyłącznie metalowych. Do wyjątków należy jeden remont dokonany na nagrobku ANTONIEGO JEZIERSKIEGO z r. 1822. Wyremontowano go z funduszy zebranych podczas kwest przy cmentarzu, które były organizowane przez ZHP, ŁTF i PTTK.

Obecnie brak jest pieniędzy z państwowej kiesy. Próbuujemy niektóre obiekty przynajmniej częściowo odnawiać bez żadnych kosztów, czyli społecznie. W taki sposób w br. odnowiono napisy na nagrobku i grobowcu RODZINY DAWBOR-MARKIEWICZÓW oraz na nagrobkach EDMUNDA CABERTA i KS. JANA ROSŁOWICZA.

Jednak do nagrobków np. Julii Oltarzewskiej czy Antoniny Kucharskiej potrzebni są wybitni i wysoko płatni specjaliści. Niezbędne są więc, jak z tego wynika,

i niemałe fundusze na te cele.

Dlatego w imieniu Komisji PTTK Opieki Nad Zabytkami w Łomży kieruję do Wszystkich, którzy dostrzegają potrzebę ratowania zagrożonej spuścizny kulturalnej po naszych przodkach, kolejny APEL o życzliwe wsparcie finansowe.

Ofiary na ten cel można wpłacać na następujące konto: PTTK Zarząd Oddziału w Łomży, Nr 45001-18571-132 w NBP, w Łomży.

Przed wojną 1939 r. istniał mądry zwyczaj zamieszczania w miejscowej prasie łomżyńskiej anonsów o składaniu ofiar pieniężnych na dobroczynne i społeczne cele z a m i a s t wydatkowania tych kwot na kwiaty, a szczególnie z okazji pogrzebów. Ale przytaczano i inne okoliczności, jak np. śluby, imieniny, a nawet z a m i a s t wysyłania Życzeń świątecznych lub noworocznych.

Stosowanie i wprowadzenie teraz dawnego zwyczaju przyczyniłoby się do poważnych oszczędności. Przecież na modne obecnie kwiaty wydaje się poważne kwoty pieniędzy w ciągu roku.

Gdyby te pieniądze (przynajmniej w pewnym procencie) rozsądniej wydatkowano np. na omawiane cele, na pewno sytuacja poprawiłaby się diametralnie.

Na apel: RATUJMY ZABYTKI ŁOMŻYŃSKIEGO CMENTARZA, który został za-

mieszczony w „Kontakcie” 1.12.1991 r. wpłynęły do Komisji po 50 tys. zł każda, od pani W. Banaszkiewicz z Włocławka. Otrzymała ona pieniądze na pokrycie połowy naprawy metalowej kopuły przygodnie znalezionej w ogrodzeniu nagrobka i ogrodzenia cmentarza.

Prawdziwa Pamięć o Zmarłych jest bardzo ważna w polskiej tradycji. W dniach 1 i 2 listopada każdego roku w Uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznych jest to „Święto Zmarłych”. Przez kilkadziesiąt lat próbuję nam wmówić. Te znaczące dla polskiej religijnej kultury zwyczajów pominają o bliskiej, łączności Żywych ze Zmarłymi i o obcowaniu ze Światem Zmarłych. Jest to wyjątkowo uroczyste w tych dniach – polskich tradycje.

Kwiaty na grobach, światło oraz tłumne nawiązania do cmentarzy, a również udział wiernych w uroczystej procesji świadczą o szacunku Polaków do Zmarłych i o prawdziwej o Niech, pomimo upływu czasu. WIKTOR J. GROCHOWSKI

KONIEC ŻŁOBKA

W ostatnim okresie rodzice uczęszczających do żłobka nr 2 w Łomży zbulwersowani domość o rzekomym planie przez Zarząd Miasta wyczerpania żłobka i przekazaniu go w ręce prywatnej za 650 tys. zł.

Uważamy, że takie stanowisko Zarządu Miasta jest nieuzasadnione, nieuczciwe, ale także niebezpieczne. Cały świat walczy o prawa dziecka, o jak najlepsze warunki życia a postawa władz miejskich jest kontrowersyjna. Nie wierzę, że przyszły użytkownik budynku chce go wykorzystać zgodnie z przeznaczeniem. Nie chcemy tłumaczyć tego miastu brak pieniędzy.

Żłobek nr 2 jest jedynym rodzajem placówką w Łomży, w której pracują i wychowują tam swoje dzieci. Gdyby żłobek będą musiały zrezygnować z pracy i tym samym pogorszą się warunki materialne w ich rodzinach.

Budynek żłobka jest nowoczesny, przygotowany i przeznaczony do pełnienia swoich funkcji. Odpowiada wszelkim wymogom medycznym, i pedagogicznym, z

Myślimy, że nie należy ograniczać budżetu miasta na rzecz dzieci. Wierzmy, iż władze miasta znajdą inne rozwiązania. Żłobek nadal będzie funkcjonował.

Rodzice i pracownicy



WYDZIWI MEŹCZYŹNI – komedia, prod. USA. Występowali: Belushi i John Ritter.

byłych funkcjonariuszy CIA ma pięć dni na uratowanie przed zagładą. Para przyjaciół musi zmienić swoje przyzwyczajenia, by sprostać temu zadaniu. Kilkudniowe perypetie niełatwo być prawdziwym mężczyzną.

WYDZIWI MEŹCZYŹNI – sensacyjny, prod. USA. Reż. Deon Stewardson i Glen Gabelo.

Występują: Deon Stewardson i Glen Gabelo. Wyprowadzają dowodzony przez radzieckiego dowódcę, porucznika Dankowa, terroryzuje rozległe terytorium przeciwko nim wyrusza grupa komandosów. Film pokazuje piękności przyrody, nienawiść i zbrodnie.

WYDZIWI MEŹCZYŹNI – fantasy, prod. USA. Reż. Michael

Występują: Patrick Oliver i Stephan Harris. W średnich wiekach króla Artura i Rycerzy Okrągłego Stołu władzę ma czarnoksiężnik Merlin. Walczy z ciemnymi i niebezpiecznymi władcami sąsiednich państw. Film dla osób, które lubią świat fantazji, historii i przygody.

WYDZIWI MEŹCZYŹNI – komedia, prod. USA. Reż. Alain D.

Występują: Michele Mercier i Robert Hosen. W filmie sceny podpatrzone ukrytą kamerą cieszą się nie słabnącym tłumem widzów na całym świecie. Życie oglądane bez przygotowań, łapano „na gorąco” bawi tych, którym tym bardziej się uciec przed kamerą. „Uśmiechnij się” to montaż z nagrania zarejestrowanych scenek.

WYDZIWI MEŹCZYŹNI – obyczajowy, prod. francuskiej. Reż. Bernard

Występują: Michele Mercier i Robert Hosen. W filmie elektryzował niegdyś polską publiczność telewizyjną. W filmie, żyjąca wśród dam dworu francuskiego króla Ludwika, przeżyła miłości, sexem i mężczyznami. Wszystko w przebiegu osiemnastowiecznej, przedrewolucyjnej Francji.

W filmie poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża,

ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul.

Stawski, kawiarnia „Doris” i Piątnica, ul. Szkolna 16a.

GA! JUŻ ZA TYDZIEŃ NIESPODZIANKA!



Wieś Tarnowo, leżąca na terenie gminy Miastkowo, ma bardzo ciekawą przeszłość, której początki sięgają XV wieku. W 1417 roku książę mazowiecki Janusz II nadał 30 włók ziemi (zwanych Tarnowo) Janowi Żebro. Ten sprzedał wieś pisarzowi wiskiemu, Mateuszowi z Różana. Od XVIII wieku właścicielami Tarnowa byli Staniszewscy. Właśnie podczas łomżyńskiego, Tomasz Staniszewski, wybudował we wsi istniejącą do dzisiaj dwór. Od połowy XIX wieku do wybuchu II wojny światowej majątek pozostawał własnością rodziny Ciemniwskich.

Przy drodze, prowadzącej na teren dawnych zabudowań dworskich, znajduje się XIX-wieczna murowana kapliczka z figurą św. Antoniego Padewskiego. W 1989 roku miejscowa społeczność odnowiła ją własnym wysiłkiem.

Obok drogi prowadzącej do dawnych czworaków stoi nato-

miast, pochodząca z 1839 roku, drewniana, kryta blaszonym dachem, kapliczka z barokową rzeźbą św. Jana Nepomucena.

Mieszkańcy wsi nie znają dokładnie historii powstania tej kapliczki, ale przekazują związaną z nią legendę. Otóż bardzo dawno temu w Tarnowie żyło się biednie, a nawet panował głód. Pewnego razu zauważono wypadek: w płynącej przez wieś strudze leżała drewniana rzeźba świętego Jana. Nikt nie umiał wytłumaczyć jej pochodzenia, ani powiedzieć, dlaczego znalazła się w Tarnowie. Ludzie uznali to za cud i zapowiedź lepszych czasów dla wsi. Rzeźbę troskliwie wydobyli z wody i ustawili w specjalnie wybudowanej kapliczce, przed którą do dziś się modlą, dzieląc swoje troski z fraszliwym, jednorękiem świętym.

CEZARY KAMIŃSKI
Łomża

ma wyleczyć się z raka?

konona w dzieciństwie, w domu pełnym przemocy i

może pokochać ludzi?

L. Hay na obie kwestie

twierdząca. Więcej.

Jeżeli tylko jesteś gotów

siły swego umysłu, mo-

się niemal z każdej

światowy bestseller pt.:

„Uzdrowić swoje życie”. Pro-

metody wypróbowała na

gotowana na operację no-

zwolili się ze śmiertel-

nia. Założyła i prowadzi

psychoterapeutyczny w Ka-

edług niej wszystkie (!)

ją swe źródło w naszej

urazach, braku miłości i

nie, w lękach. Pod tym

kuje każdą z nich, dając

odpowiednie afirmac-

do tego dojść, trzeba

czyć się kochać samego

redmowy, Dave Braun,

ówiok, który na bezlud-

malazby w zakorkowanej

opis tej książki i pokiero-

życiem według zaleceń

zabył je za spełnione.

ziliście drogę do Louise

na dobrej drodze”.

po rozdziale w sposób

przekonywujący prowadzi

do radosnych objawień

owości. Do wyzwolenia

ów, z zapiekłości wobec

czy urojonych wrogów,

czania, wyzbywania się

staną przed lustrem,

nie głęboko w oczy (dla

wbrew pozorom jest to

zadanie) i wyznać sobie

Kocham cię i akceptuję”.

powtarzać kilkanaście razy

na nawet sobie podśpiewy-

Książka jest przepojona ciepłym poczuciem humoru i miłości. Jedną z tez jej filozofii jest stwierdzenie: „Niechęć do samego siebie i poczucie winy jest dla każdego źródłem cierpienia”.

Każdy z nas bowiem jest w stu procentach SAM odpowiedzialny za wszystko, co go w życiu spotyka. Każda myśl pilnujmy naszej przyszłość. A zatem pilnujmy je! Jeżeli są złe, destrukcyjne, zmieniajmy je na pozytywne. To, co myślimy o sobie,

Możesz uzdrowić swoje życie

staje się prawdą. Jeżeli w nas jest spokój, harmonia, równowaga. Jeżeli nasze myśli nie są jedną szarpaniną, raz na „tak”, drugi raz na „nie”, to i nasze życie stanie się harmonijne.

Jeżeli myślimy o sobie: „Ludzie zawsze się mnie czepiają”, to tak właśnie będzie. Jeżeli myślisz, że jesteś brzydka, nudna, to i taką projekcję twojej osobowości odbierają inni. Ty ją tworzysz. Myśl zatem: „Wszyscy chcą mi zawsze pomóc”, „Jestem ładna, interesująca”.

Nie ma żadnych ograniczeń w myśleniu, dlatego zatem wybierać te negatywne?

Naszym największym wrogiem jest AUTOKRATYZM.

Autorka na podstawie wieloletniego doświadczenia zawodowego stwierdza, że najgłębszym przeświadczeniem tych, którzy szukali u niej pomocy było przekonanie: „Nie jestem dość dobry”. Z takim przekonaniem trudno tworzyć życie oparte na radości, miłości i spełnieniu.

Przeszkody tylko będą się mnożyć. Trzeba myśleć inaczej: „Jestem bardzo dobry, wszystko mi się udaje”. I z każdego doświadczenia (nawet potknięcia, błędu), wyciągnąć pozytywne wnioski. „To mnie nauczyło tego i tego”. „To mi było właśnie potrzebne”.

Trzeba też zmienić stosunek do własnej przeszłości. Czy to nie GŁUPOTA, pyta autorka, karać siebie za to, że ktoś zranił nas w przeszłości? Jeżeli ciągle widzimy siebie jako bez-

wolne ofiary i że wszystko wokół jest beznadziejne, to „nawet Wszechświat będzie nas w tym utwierdzał i poddamy się tym myślom”. Trzeba się od nich uwolnić. Nawet pojęcie Boga powinno być po naszej stronie.

To teoria. A praktyka? Praktyką jest wybaczenie. „Wybaczam ci, że nie jesteś takim, jakbym chciała cię widzieć. Wybaczam ci i bądź wolny”. Wybaczymy w ten sposób afirmując każdego, do którego żyjemy urazy. Jest w tym zdaniu zawarta ogromna tajemnica. Ona czyni nas wolnymi. Ile razy czujemy się chorzy, najpierw pomyślimy komu mamy wybaczyć. Oczyścić się z jakiego żalu? A potem wyobraźmy sobie tę osobę na pustej scenie: wyobraźmy sobie, że przytrafia się jej coś przyjemnego. Możemy też sobie wyobrazić słodką scenę odwetu (na przykład, że przeprasza nas gorąco przy wszystkich, że daje nam pełną satysfakcję). I ta scena musi być zakończona wybaczeniem.

Takich praktycznych wskazówek

„uwalniania się od zła”, a tym samym od różnych chorób, jest więcej. Każdy rozdział kończy się piękną afirmacją, która podsumowuje „lekcję” naszych zmian. Strona za stroną robimy w sobie „psychiczne porządki”, usuwamy „psychiczny śmieć”. Docieramy do przyczyn naszych błędnych przekonań, naszych barier, tego że „nie się nie udaje”. Zaczynamy rozumieć siebie i mechanizmy, które nami rządzą. Zaczynamy żyć bardziej świadomie, mądrze, odpowiedzialnie. Każdą przestrzeń myślową staramy się wypełnić pozytywnym myśleniem. I teraz już tylko trzeba się nauczyć jednego: cierpliwości.

A nasze życie pewnego dnia znacznie się zmieniać. Pojawia się nowi ludzie. A może to ci sami, tylko jacyś inni, wspanialszy? Rzeczy niemożliwe staną się możliwe, bo tak zaczniemy o nich myśleć.

Na zakończenie chciałabym przytoczyć zdarzenie, o którym pisze książkę Twardowski w swojej nowo wydanej książce „Niecodziennik” (także polecam!). Jeden z profesorów chciał się ochrzcić i ksiądz odwiedził go w domu, by go do tego przygotować. Mówił o Biblii, o zawartych tam proroctwach. „Nie trzeba brać tego dosłownie, że Żydzi przeszli przez morze”. „Ja biorę dosłownie. Wiem, że to możliwe”. I opowiedział swoją historię. Był w gulagu, potem w jakimś szpitalu na Syberii, umierał. Była wojna. Przywieziono jeńców. Uznano, że on już nie żyje i wyrzucono go przez okno z drugiego piętra (!). Leżał na ziemi, wciąż żył, pogryzły go komary. Ich jad zawierał antybiotyki. Wyzdrowiał. Nawet spadając wierzył, że tak się stanie.

WIKTOR BROK

Louise L. Hay, „Możesz uzdrowić swoje życie”. Wyd. „Medium”, Warszawa 1992.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 19-letniego Jacka B. z Wiśniewa (woj. suwalskie), 20-letniego Piotra W. z Łomży i 32-letniego Witolda W. z Kubry Przybudówki (gm. Przytuły), podejrzanych o napad rabunkowy na ekspedientkę Hannę B. Zastosował dozór policji wobec: 23-letniego Krzysztofa A. z Łomży, podejznanego o uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego; 17-letniego Grzegorza S. z Łomży, podejznanego o kradzież spodni wartości 500 tys. zł w sklepie Tadeusza S.; 39-letniego Jana T. z Łomży, podejznanego o uporczywe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego; 41-letniego Tadeusza D. z Łomży, podejznanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad matką oraz groźenie jej pozbawieniem życia; 18-letniego Jacka K. ze wsi Kopki (gm. Wiązowna, woj. warszawskie), podejznanego o współudział w kradzieży poloneza Antoniego K. z Łomży.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 18-letniego Grzegorza R. i 21-letniego Krzysztofa R. z Grajewa, podejrzanych o włamanie do kiosku „Ruchu” i sklepu PSS-u w Grajewie oraz kradzież artykułów wartości około 10 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 21-letniego Sławomira O. z Zambrowa, recydywistę, podejznanego o współudział w zuchwałej kradzieży skórzanej kurtki wartości około 650 tys. zł na szkodę Krzysztofa G.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Znow odjechały w nieznaną zaparkowane samochody: fiat 126 p Konrada D. i fiat 126 p Krzysztofa M. z Łomży, zaś Dariusz i Jarosław M. z Rakowa Piskiego (woj. suwalskie) ukradli wartburga z posesji Henryka F. ze wsi Filipki Duże (gm. Kolno).

• W Ciechanowcu, z hurtowni Hanny K., zniknęły artykuły spożywczo-przemysłowe wartości 39,5 mln zł.

• W Krzyżewie (gm. Sokoły) z budynku Zespołu Szkół Rolniczych wraz z metalową szafą przepadło 13,5 mln zł oraz 6 czekowych bloczków.

• W Łomży z piwnicy Barbary S. włamywacz ulotnił się z dziecięcym wózkiem, rowerem i przetworami łącznej wartości 1,7 mln zł.

• W Borkowie (gm. Kolno) podczas zabawy tanecznej w remizie strażackiej ktoś ukradł Krzysztofowi G., miejscowemu, skórzaną kurtkę wartości 2,5 mln zł.

• Po powrocie do domu Iwona B. z Łomży stwierdziła brak telewizora, odtwarzacza wideo z kasetami, futra i skórzanej kurtki łącznej wartości około 13,6 mln zł, zaś Alina G. z Zambrowa – damskiego kozucha oraz złotej obrączki i pierścionka ogólnej wartości 6 mln zł.

• W Łopieniach Szelągach (gm. Nowe Piekuty) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Jadwigi Ś. zniknęły artykuły wartości 11 mln zł.

• Z łomżyńskiego stadionu przepadły 3 kolumny głośnikowe wartości 9 mln zł na szkodę ŁKS-u. Policji udało się odzyskać obudowy kolumn i 2 głośniki.

• W złodziejskiej modzie koła fiata 126 p. Ostatnio stracili je: Bogdan L. z Zambrowa oraz Paweł M., Kazimierz K. i Krzysztof S. z Łomży.

• Dziwnie zachowali się włamywacze do mieszkania Heleny Z. z Łomży i jej sąsiadki, Eleonory D.: spenetrowawszy mieszkanie wyszli nie zabierając niczego!

WYPADKI DROGOWE

• W Łomży na Alei Legionów kierująca fiatem 126 p Grażyna K. z Warszawy potrafiła Zygmunta B. z Łomży, który nagle wtargnął na jezdnię, wprost pod nadjeżdżający pojazd. Pieszego z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego kierujący wartburgiem Stanisław C. z Łomży potrafił 10-letnią Elwirę M., łomżniankę, która także wtargnęła na jezdnię. Dziewczynkę z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W pobliżu wsi Szlasy Lipno (gm. Rutki) kierujący ładą Jan J. z Jastrząbki Młodej (gm. Śniadowo) potrafił idącego jezdnią Waldemara K. ze wsi Maliszewo Łynki (gm. Zawady). Pieszego z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• U zbiegu dróg Piątnica – Białystok – Jedwabne kierujący starem Jerzy Ch. z Zawad Wsi (gm. Łomża) nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu fiatowi-furgonetce, którym kierował Zygmunt K. z Płońska (woj. ciechanowskie). W wyniku zderzenia kierowca fiata poniósł śmierć na miejscu, zaś kierowca stara z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Zambrowie na ul. Łomżyńskiej kierujący motocyklem jawa Ryszard S., miejscowy, najechał na prawidłowo zabezpieczone maszyny drogowe, stojące na poboczu. Motocyklista i pasażerka, Bożena S., z ciężkimi obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala.

INNE

• W Zambrowie, w klatce schodowej bloku, Krzysztof T., miejscowy, pobił Janusza P., także z Zambrowa, wybijając mu trzy zęby.

• Do „Marketu” przy ul. Reymonta w Łomży wpłynął fałszywy banknot o nominale 100 tys. zł.

• W Kobylinie Cieszymach (gm. Kobylin Borzymy) spłonęła stodoła Kazimierza M. Straty około 200 mln zł. Przyczyną nieszczęścia było zwarcie w instalacji elektrycznej.



SPORT

TENIS STOŁOWY

Pierwsze zwycięstwo w ekstraklasie odnieśli zawodnicy Sportowego Klubu Stołowego z Łomży, pokonując San Poznań 6:4. Punkty dla łomżan zdobyli Pierwierziew – 2, Maciej Tarnacki i Wojciech Wysocki po 1 oraz debile: Pierwierziew – 2:0, po porażkach Macieja Dobrowolskiego i Tarnackiego. Kolejnych pięć punktów zdobyli w ostatnim okresie przygotowani zwracając większą uwagę i pewny był co najmniej zwycięski punkt zdobył Tarnacki przy stanie 5:4.

Zawodnicy otrzymali ogromną owację od coraz liczniejszych kibiców, wyjeżdżających na sali.

Wydaje się, że łomżyńscy zawodnicy mają już za sobą okres aklimatyzacji w lidze. Coraz mniej jest prostych błędów, nerwowości w końcówkach setów, nieformalnej wykazuje dotychczas najlepszy w zespole Maciej Dobrowolski (wygrał swojego pierwszego seta). SKTS będzie toczył ciężką walkę o utrzymanie w lidze, ostatnich występach można z umiarkowanym optymizmem oczekiwać dalszych sukcesów.

PIĘKA NOŻNA

Nadal kiepsko w trzeciej lidze. ŁKS Łomża przegrał u siebie z Jeziorakiem z Olimpia Zambrow zremisowała w Białymstoku z Jęgiellonią II 3:3. Tabela:

1. MZKS Wasilków	18:4	18:6
2. Bug Wyszków	16:6	20:8
3. Warmia Olsztyn	15:7	13:6
4. Ursus Warszawa	14:8	20:13
5. Jeziorak Iława	14:8	14:9
6. Polkolor Piaseczno	13:9	17:11
7. Nowakowski Nowy Dwór Mazowiecki	10:12	13:10
8. Wigry Suwałki	10:12	9:11
9. Orleża Reszel	10:12	14:17
10. Narew Ostrołęka	10:12	15:19
11. Okęcie Warszawa	10:12	14:20
12. Legia II Warszawa	9:13	14:15
13. Gwardia Warszawa	9:13	13:18
14. ŁKS ŁOMŻA	8:14	13:22
15. Jagiellonia II Białystok	7:15	16:21
16. OLIMPIA ZAMBROW	3:19	11:28

Derbowy pojedynki drużyn z naszego województwa odbył się w Grajewie w lidze białostocko-łomżyńskiej. Warmia Grajewo pokonała w nim Unię Ciechanów (obie bramki były samobójcze). Ruch Wysokie Mazowieckie przegrał, niestety, u Cresowia Siemiatycze 1:2, a Grom Czerwony Bór ze Skrą Czarna Białostocka przegrał w tabeli trzeci, Warmia – czwarta, Unia – dziesiąta, a Grom ostatni.

Nadal znakomicie spisują się juniorzy Olimpii Zambrow i ŁKS Łomża okręgowej białostocko-łomżyńskiej. Olimpia zdecydowanie prowadzi w tabeli ŁKS-em. Na szóstym miejscu jest Warmia Grajewo.

Zakończyli rundę jesienną trampkarze. Grająca gościnnie wśród drużyn Olimpia Zambrow wygrała zdecydowanie grupę II tych rozgrywek.

MODELARSTWO

Trzecie miejsce w mistrzostwach Polski modeli łódek żaglowych, rozegranych w Gdańsku, zajęła reprezentacja łomżyńskiego LOK-u. Mistrzem kraju został starobarwach Łomży Białorusin Igor Germanienko.

ZAPASY

Trzy zwycięstwa przywieźli z mistrzostw makroregionu mazursko-warszawskiego stylu wolnym juniorzy młodsi Budowlanych Łomża i Wissy Szczuczyn. Swoje zwycięstwa wywalczyli: Piotr Konopka (do 74 kg) i Jan Gieraj (do 63 kg) z Budowlanych, Mirosław Trojanowski (do 50 kg) z Wissy. Drugą lokatę zdobył Artur Kadłubowski (81 kg) z Budowlanych, a trzecią Dariusz Koszykowski (do 68 kg) z tego samego klubu. Wicemistrzem został Zbigniew Poniatowski (do 81 kg) z Wissy. Drużynowo Budowlani zajęli 2 miejsce. Wicemistrzem został Edward Kalski (Budowlani) serdecznie dziękując dyrekcji Szkół Zawodowych nr 2 w Łomży za pomoc okazaną klubowi.

TAEKWONDO

Drugie otwarte mistrzostwa Łomży w taekwondo odbędą się 11 listopada w Zespole Szkół Ekonomicznych przy ul. Kopernika 16. Udział zapowiadają karatecy z Białegostoku, Olsztyna, Gdańska i Krasnegostawu. Dochód ze sprzedaży w czasie imprezy albumu fotograficznego trafi do Fundacji „ŁomSport”, wspierającej sport w Łomży.

LEKKOATLETYKA

W Marianowie rozegrane zostały sztafetowe biegi przelajowe szkół podstawowych i średnich, zorganizowane przez SZS i miejscową szkołę rolniczą. W kategorii podstawowych wśród dziewcząt triumfowała sztafeta z Dobregołasu przed Turą 4 Grajewo, wśród chłopców: SP 2 Kolno przed Goniądzem i Turoślą. Szkoły średnich zwyciężyła – ZSRol. Marianowo przed ZSOiZ Grajewo i LO Jedwabne; chłopcy – Kolno przed ZSRol. Marianowo i SZS Szczuczyn.

Udział wzięło 200 zawodników i zawodniczek w 40 sztafetach.

Cenny punkt w wyjazdowym meczu z rezerwami „Jagiellonii” zdobył „Olimpia” Zambrow. Na trudnym białostockim terenie uzyskali remis 3:3. Po jak w poprzednich dwóch zremisowanych spotkaniach, zambrowianie byli o zwycięstwa. Jednak dwie z trzech utraconych bramek padły na „życzenie” zambrowian. „Olimpia” już w pierwszych minutach straciła pierwszego gola, porażkę zepchną białostoczanie do defensywy. Później stopniowo odzyskiwała teren, miała inicjatywę praktycznie przez cały mecz. Wyrównującego gola tuż przed strzelił zdolny junior Artur Wierzbowski. Piłkarz ten rozegrał kolejny bardzo dobry mecz w zespole seniorów. Cóż z tego, skoro minutę potem Robert Świdewski niepiął piłkę, tak że wpadła do zambrowskiej bramki. Kwadrans po przerwie bezdyskusyjnie do „Olimpii”, która uzyskała chwilami miazdzącą przewagę. Mnożyły się groźne sytuacje pod białostocką bramką. W efekcie najpiękniejszego gola w meczu strzelił Janusz Cudnoch. Znowu jednak, jak w meczu z „Warmią”, zambrowianie zaczęli bronić zwycięstwa i cofnęli się. Tym razem remis. Choć raczej to „Jagiellonia” go wywalczyła wyrównując w ostatniej chwili.

Prawdziwy bój o ligowe punkty stoczyli piłkarze ŁKS z doświadczoną „Jeziorak” Iława. Goście stworzyli pięć czystych sytuacji strzeleckich, z których wykorzystali. Niestety, po wyraźnych błędach łomżyńskich obrońców. Zdobycie bramki było dla łomżan dośrodkowaniem, po których zwykle jeden z napastników uwalniał opiekę kryjących go łomżyńskich. W ten właśnie sposób goście zdobyli pierwszą bramkę. Dwie pozostałe padły po „wrzutkach” z prawego skrzydła w stronę bramki. Artur Śliwecki nie mógł sprostać ławskim skrzydłowym. Ale pilnowanie gościa dośrodkowania także nie było szczelne. Zbyt dużo przypadkowości było w grze. Jacka Chojnowskiego. Śliśka, mokra murawa sprzyjała lepszym technicznie łomżanom. Świetny mecz rozegrał Zbigniew Kowalski. Przebijając się przez zagęszczenie boiska obroną „Jezioraka” uruchamiał łomżyński atak. Strzelił piękną bramkę dośrodkowaniem Sławomira Stanisławskiego. Ten ostatni dwukrotnie miał szansę. Raz strzelił w boczną siatkę, drugi raz w krótki róg i siedzący bliżej bramki twierdzi, że padła wtedy bramka, a bramkarz wygramolił piłkę zza linii. Gdyby uznał gola, byłoby 2:2 i mecz mógł zakończyć się inaczej. Tymczasem ŁKS przegrał i musi teraz szukać punktów wszędzie. Mocny ten „Jeziorak”. Gdyby tak przegrał drużyny...

Bator przyjmują w Łomży, ul. Raginisa 24, tel. 27-13, codziennie od 9.00-14.00 i 15.00-18.00. W Zambrowie, ul. Wodna 3, codziennie od 10.00-17.00 (oprócz sobót).

K-167-00

AGENCJA Towarzyska „SEXCES”, oferuje atrakcyjne dziewczyny. Łomża, tel. 39-59.

K-1812-0

SPRZEDAM DOM MIESZKALNY (200 m), murowany, telefon, wysokie podpiwniczenie na handel lub rzemiosło, duże podwórko, 500 m ogrodu. Szczuczyn, Łomżyńska 13. Oferty: 01-473 Warszawa, Strawczyńska 21, tel. 37-42-04, po 18.00.

K-1809

UNIEWAŻNIA SIĘ pieczęć: Lek. stom. Maria BUCZKO. Łomża, ul. Kazańska 3/16, 890.

K-1807

SPRZEDAM Fiat 126p (1989 r.). Tel. 17-12-09.

K-1806

KASĘ PANCERNĄ sprzedam. Łomża, tel. 168-757.

K-1805-0

UDZIELE KOREPETYCJI z języka niemieckiego. Łomża, tel. 160-677.

K-1813

SPRZEDAM UŻYWANY kombajn ziemniaczany „Anna”. Łady Borowe 8, gm. Zambrów.

K-1814

PROJEKTY ARCHITEKTONICZNO-KONSTRUKCYJNE, domki (typowe), wyceny nieruchomości, ekspertyzy. Łomża, tel. 67-48.

K-1815

SKUP SKÓR surowych. Łomża, Al. Legionów 56 (GS). Wysokie ceny.

K-1817-0

SPRZEDAM notarialnie działkę w Jedwabnem o pow. 3.400 m lub połowę. Łomża, tel. 55-12.

K-1820

1-, 2-pokojowego w Łomży poszukuję, chętnie z telefonem. Tel. 16-94-94.

K-1821-0

SPRZEDAM DOM, Łomża, Łukasiewskiego 80.

K-1823

SPRZEDAM KOMBAJN zbożowy Z-020 ciągnikowy. Marian Mazewski, Tereskowo 35, gm. Wizna.

K-1822

FIRMA zatrudni akwizytorów. Kontakt, tel. 42-53.

K-1824

WIZYTY DOMOWE u dzieci – Eugeniusz BUKOWSKI – specjalista chorób dzieci. Łomża, ul. Górna 11, tel. 21-10.

K-1842-0

USŁUGI POŁOŻNEJ – Zastrzyki, kąpiel noworodka, bańki. Łomża, 25-53.

K-1829-0

Przedpłatę sprzedam. Łomża, 169-446, po 15.00.

K-1828

CIĄGNIK OGRODNICZY (czeski), osprzęt, segment „Podlasie”, Maluch 90 r., 23-80.

K-1827

126p, TANIO 1991. Łomża, 64-46.

K-1830

ZAKŁAD FRYZJERSKI „Beta”, Łomża, Mickiewicza 10. Ceny konkurencyjne.

K-1831

M-4, IV p. tanio sprzedam, tel. 31-37.

K-1832

SPRZEDAM C-330 (1980 r.). Zambrów, 38-41.

K-1833

SPRZEDAM DZIAŁKĘ zagospodarowaną 0,73 ha, ogrodzona, bud. gospod., drzewa owocowe, staw. Kupiski Kolonia (200 mln). Łomża, 169-226.

K-1836-0

M-2 SPRZEDAM. Łomża, tel. 169-273.

K-1835

SPRZEDAM STACJĘ PALIW w Zambrowie, Al. Wojska Polskiego 71.

K-1839

ZESPÓŁ MUZYCZNY – poszukuje basisty z wokalem. Piątnica, tel. 17-63-65.

K-1840

WYKONUJĘ zabudowy przedpokoi, kuchni, sypialnie, boazerie w drewnie. Lakierowanie, montaż, sprzedaż. Łomża, tel. 160-777.

K-1850

ATRAKCYJNA PRACA dla osób operatywnych – możliwość wysokich zarobków. Łomża, tel. 53-08, tylko w poniedziałki i środy w godz. 18-20.

NOT ŁOMŻA – KURSY: język angielski dla początkujących i średnio zaawansowanych oraz podstawowy dla dzieci, język niemiecki – podstawowy. INFORMACJE tel. 64-72 w godz. 7.30-17.00.

K-1842

SPRZEDAM działkę na os. „Maria”. Łomża, Spółdzielcza 32/1.

K-1848-0

SPRZEDAM dwa Stary-66 na części, kiosk typu „Ruch” oraz mieszkanie M-3. Łomża, tel. 160-217.

K-1847

DOM wolno stojący w Łomży – sprzedam. Tel. 64-78, 169-915.

K-1849-0

SPRZEDAM sukę owczarek niemiecki (5 miesięcy). Łomża, tel. 66-35.

K-1851

SPRZEDAM nowy czarno-biały segment. Łomża, tel. 66-35, po 18.00.

K-1851

SPRZEDAM Polonez 1500 (1992 r.) Łomża, Staffa 4/1.

K-1852

W CENTRUM ŁOMŻY posiadamy lokal do wynajęcia (120 m kw., piętro), na działalność gospodarczą lub inne propozycje. Tel. 169-678, wieczorem.

K-1854

INSTYTUT MEDYCYNY NATURALNEJ zaprasza na zabiegi akupunktury, akupresury, masażu wschodniego wykonywane przez specjalistów ze Wschodu. Bioinformacyjna elektropunktowa diagnostyka i ziołolecznictwo, renomowane uzdrowiska w górach i nad morzem. ŁOMŻA, Polowa 45, tel. 64-78, w godz. 9-18. Leczymy wszystkie choroby!

K-197-0

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez tydzień znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Ustugowej, tel. 957).

98.000 m kw. „ŻAL-
Łomża 21-00.

K-1661-00

produkcja. Łomża,

K-1746-00

KAMERA – Zambrów,

K-1630-00

RTV – Łomża, Śnia-

17, tel. 160-001.

K-1757-0

DRZWI gara-

żacha szwedzka, już od

0 zł. Łomża, tel. 67-63.

K-1750-00

UCHOMOŚCI – kupno,

wynajem. Okazja –

garażowe. „TYTAN”,

Polowa 45, tel. 64-78,

K-1753-0

ADANIE boazerii, pod-

łmowanie. Łomża, tel.

K-1719-00

ECZKI DO KALININ-

udane zakupy. Łomża,

375.

K-1725-00

SZCZENIE, FARBOWA-

rttek skórzanych oraz

w. Ostrołęka, Dw. Ko-

al. Lelewela 5.

K-1709-00

ER-FILMOWANIE, bez-

cyjna jakość, czołówki,

cyfrowy, efekty nume-

plastyczne. Łomża, tel.

po 15.00.

K-1784-0

ODEK AKUPUNKTURY,

i Ziołolecznictwa

„ZUU ZUSAL”. Le-

specjaliści medycyny

z Instytutu w Ulan

owanie go-

kości by-

hniczne

ęszczona

ą bramkę

nie miał

blżej ob-

linii. Gó-

m ŁKS pr-

by tak gr-

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11. Zgłasza zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Stanisław Tocki (redaktor naczelny). Nie współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów. Adres redakcji: „Gratias” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Adres redakcji: „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525. Adres redakcji: „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43. Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Słownik polityczny

NIEPRODUKCYJNY WIEK – dawniej: wiek od 0 do 18 lat i powyżej 65 lat. Dziś: wiek od 18 do 65 roku życia.

NIEPRZEKUPNY URZĘDNIK – szczyt urzędniczej niekompetencji. Taki, z którym nic się nie da załatwić.

NIEPRZYJACIEL – dawniej NATO. Dziś NA TO wygląda, że mamy samych przyjaciół.

NIEPRZYJEMNOŚĆ – dla Leszka Moczulskiego pocałunek z Włodzimierzem Cimoszewiczem.

NIEPRZYŻWITOŚĆ – dla Włodzimierza Cimoszewicza: pocałunek z Leszkiem Moczulskim.

NIEROZWAGA – wyjazd na wczasy do Jugosławii.

NIERZĄD – rząd czerpiący przyjemność lub profity z ulegania wszelkich możliwych naciskom.

NIESŁAWA – to, czym okryły się wszystkie, bez wyjątku, polskie ekipy rządzące od czasów Władysława Jagiełły.

NIESŁUSZNE POGLĄDY – poglądy nie zmieniane wraz ze zmianą władz.

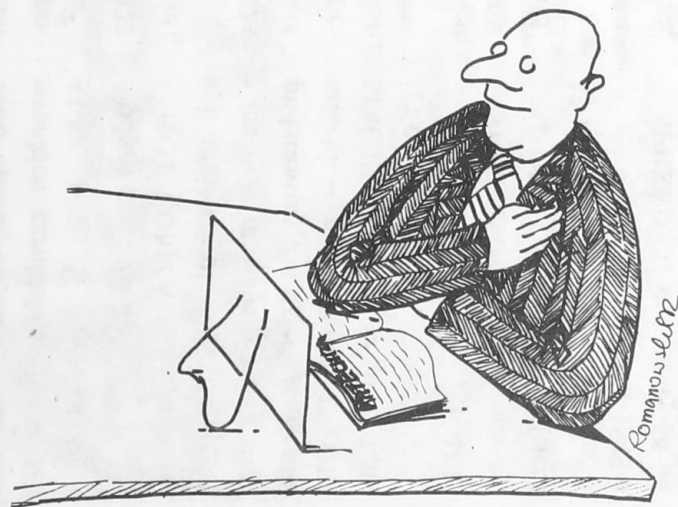
NIESMAK – to, co odczuwamy przypominając sobie, na kogo głosowaliśmy w ostatnich wyborach.

NIESPEŁNA ROZUMU – grzecznościowy tytuł idioty.

NIESTRAWNOŚĆ – reakcja organizmu na połknięcie bakcyli władzy.

NIESZCZĘŚCIE – przypadkowe samoobrzezanie się endeka podczas wymachiwania szabelką.

NIEŚLUBNE DZIECKO – dziecko, którego rodzicom zabrakło 0,5 mln zł na ślub cywilny, i 5 mln zł na ślub kościelny, 4 mln zł na garnitury, 6 mln zł na suknię itd.



gazetka SCIERNIA

3 X NR 2

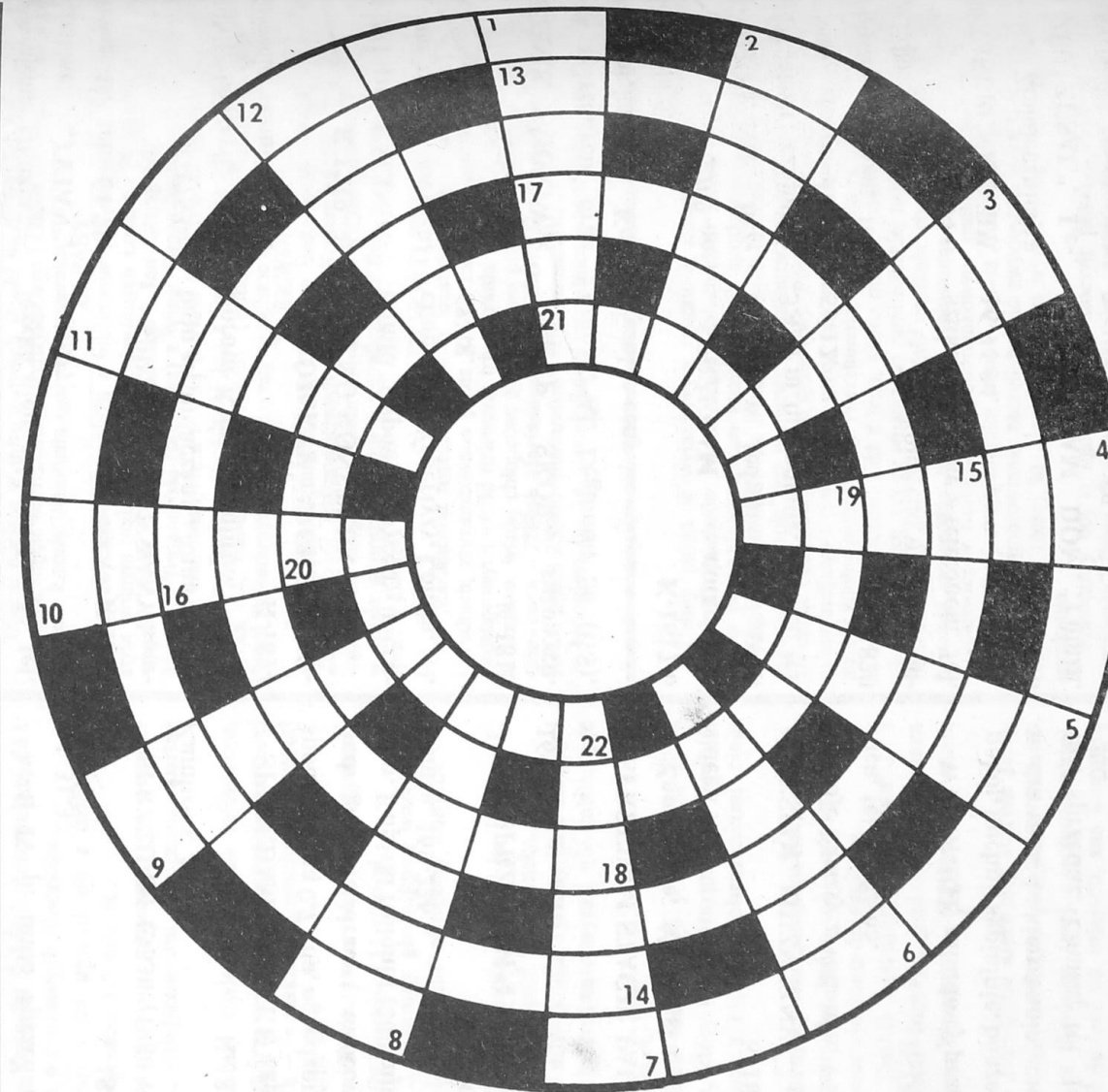
Trzykrotnie w ciągu kilku dni telewizyjne Wiadomości pokazały prezydenta Wałęsę mówiącego tekst nr 2, przeznaczony dla polityków zza wschodniej granicy. Co na to belwederski dyżurny ruchu, p. Wachowski? A „telewizory” od dziennika nadal nie wiedzą, że Polakom wystarczy sam widok Lecha Wałęsy?

ŁZY SZCZĘŚCIA

Po ostatnim wystąpieniu premier Suchockiej w sejmie, przed URM-em odbyła się demonstracja emerytów. Pewien weteran pracy powiedział nam: – Płacę ze szczęścia, bo już za 10 lat będę otrzymywał prawie dwa miliony emerytury. Płacę z wdzięczności, bo to podwojenie stawki obejmie mnie, mimo że z zapalem, przyznaję się, mea culpa, budowałem Polskę, zamiast ją niszczyć, do samego 1989 roku.

WRACAMY DO NOWEGO
Znany łomżyński literat obchodził kolejny jubileusz. Choć literat ten sam, obchody inne. Wojewoda, otwierając okolicznościową sesję cytował nie tylko Biblię i papieży, ale również poetów. List gratulacyjny do jubilate nadesłał nie I sekretarz KW PZPR czy przewodniczący WK SD, ale biskup. Pisemnie pobłogosławił adresata. Na zakończenie wojewoda także cytował Pismo św. Tylko bankiet, jak dawniej, był w „Polonezie”.

Słowo daję: Wolę dwie dziewczyny z przymrużonym okiem od jednej z zamkniętymi oczami.



KRZYŻÓWKA KOŁOWA

KOŁOWO: 4) mianowanie na stanowisko, 10) ciężka praca, 13) pustka, 14) płaski teren, 15) niejeden w balecie, 16) rurka laboratoryjna, 17) utrzymuje się z procentów, 18) odkryta przez Kolumba, 19) niemiecki samolot, 20) ubiór męski modny w okresie Sejmu Czteroletniego, 21) samochód osobowy, 22) straganiarz.

DOŚRODKOWO: 1) może być rentgenowski, 2) jedna z maszyn prostych, 3) choroba z bólem gardła, 4) uwodniony węglan sodu, 5) operetka Dostala, 6) śpiewający Czesław, 7) odgłos łamanych gałęzi, 8) z knotem, 9) gość w domu, 10) skup, 11) najstarszy wśród flisaków, 12) obłąkany. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

zegarek

oraz książki

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI

Z NR. 41

Poziomo: lider, lędźwie, rzecz, Szkot, kakapo, łazęga, natura, kurant, prasa, trzos, zerówka, Akaba.

Pionowo: sędzia, świt, lerka, dieta, rozmowa, osęka, kant, katar, łękotka, reszka, różga, nisza, para.

Nagrody wylosowali: PIOTR GRABOWSKI ze Szczuczyna

– zegarek oraz książki:

HANNA GODLEWSKA z

Kuczyna, ZOFIA CHRZA-

NOWSKA z Drozdowa, WIE-

SŁAW CWALINA ze Szczu-

czyna, BARBARA KOWA-

LIK z Zambrowa, KRZY-

SZTOF KUŹMIŃSKI z Tro-

janowa, GRZEGORZ MI-

LEWSKI z Łomży, AGNIE-

SZKA OCHIŃSKA z Wy-

sokiego Mazowieckiego, AN-

DRZEJ PUKLIŃSKI z

Łap, EUGENIA SAWICKA

z Łomży i MIKOŁAJ

SZMYGA z Laskowca.

Gratulujemy. Po odbiór

nagrody rzeczowej zapra-

szaamy do redakcji; książki

wysyłamy pocztą.